Nr. 258. We Lwowie Niedziela dnia 16. Września 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Walka o prezydenturę.

Lwów 15. września.

Przyjęciem ofiarowanej kandydatury na krzesło prezydjalne, wstąpili dwaj kandydaci obu stronnictw walczących w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej o władzę państwową odrazu w wir walki wyborczej. Oficjalne przyjęcie bowiem kandydatury i pisemne zawiadomienie o tym fakcie, wystosowane do odnośnego stronnictwa oznacza, zarazem urzędowe rozpoczęcie walki wyborczej. Od tej chwili dopiero wiedzą stronnictwa, kto właściwie stoi na ich czele, kto jest ich faktycznym kandydatem, wiedzą zatem także w czyjem imieniu i na czyje imię mają właściwie prowadzić agitację. Cleveland i Harrison — oto dwa nazwiska, powiewające już dzisiaj na sztandarach dwóch walczących stronnictw: demokratów i republikanów. Obaj przyjęli ofiarowane sobie kandydatury, obaj wystosowali odnośne orędzie do dwóch stronnictw, to też wre już dzisiaj, na całej linji, gorączkowy ruch wyborczy, który w ostatecznym dniu wyborów przemieni się w zażartą walkę, urozmaiconą i upiększoną temi wszystkiemi szczegółami i drobiazgami, na jakie się tylko fantazja polityczna w Ameryce zdobyć może. Dotychczas jednak trzyma się jeszcze agitacja i w ogóle cały ruch wyborczy w granicach konwencjonalizmu — rozumie się pojętego w znaczeniu amerykańskiem. Gdybyśmy go bowiem chcieli ocenić według naszych, europejskich stosunków i zmierzyć miarą, jaką tutaj zwykliśmy przykładać do tego rodzaju aktów politycznych, wówczas i to, co nazwaliśmy konwencjonalizmem, musi się nam wydawać czemś niezwykłem i nadzwyczajnem. Odnosi się to w szczególności do agitacji, rozwiniętej przez stronnictwo republikańskie. Zaledwie postawiono kandydaturę jenerała Harrisona na kongresie republikańskim, odbytym w Chicago, a wnet miejsce jego pobytu — Indianopolis — stało się prawdziwą Mekką dla wszystkich republikanów. Całemi gromadami pielgrzymowano do miejsca pobytu jenerała Harrisona, a w niejednym dniu trzeba było kilka wysłać specjalnych pociągów kolejowych, aby módz pomieścić wszystkich garnących się pielgrzymów. Wizyty wiernych przybrały wreszcie tak kolosalne rozmiary, że siły kandydata prezydjalnego, przyzwyczajonego do regularnego spokoju, w praktyce adwokackiej, okazały się niedostatecznemi, aby sprostać wszelkim obowiązkom gospodarza i pan Harrison, już po pierwszym tygodniu kandydatury, wcale poważnie — zaniemógł. Przyszedł wprawdzie wkrótce do siebie, ale liczba wizyt wcale się nie zmniejszyła, tak, że w istocie podziwiać trzeba, jak dzielnie ten sześćdziesięcioletni kandydat wypełnia swoje obowiązki gospodarza, które jeszcze bynajmniej nie wyczerpują całej jego działalności — kandydackiej. Rozpoczęła się ona dopiero teraz, gdy z jednej i z drugiej strony ogłoszono orędzia, będące wyznaniem wiary politycznej i niejako programem działalności na przyszłość.

Kandydat demokratyczny pierwszy wystąpił ze swojem orędziem. Jako główny punkt programu demokratycznego uważa pan Cleveland reformę taryfową i dla tego stawia ją na pierwszem miejscu swojej enuncjacji. Przechodząc następnie do szczegółów działalności swojej, gdyby mu się udało wyjść zwycięzcą przy wyborach, wylicza kandydat demokratów następujące punkta, jako cele stronnictwa: ochrona obywateli amerykańskich w ojczyznie i na obczyznie, zdrowa reforma finansowa, budowa fortyfikacyj nadbrzeżnych, ograniczenie monopolów, uznanie praw robotników amerykańskich, większe niż dotychczas uwzględnienie weteranów z ostatniej wojny, tudzież ich wdów i sierót, ochrona przeciw immigracji obcych a biednych przybyszów, reforma służby cywilnej, ochrona praw czarnych obywateli i humanitarna polityka w obec szczepów indjańskich. W dalszym ciągu swojego orędzia powiada p. Cleveland: „Stronnictwo demokratyczne pragnie zniżyć podatki, znosząc cła na zagraniczne surowce, używane w przemyśle krajowym, który w ten sposób będzie się mógł podnieść. Ma się to stać z należytem uwzględnieniem interesów robotników. Ci zaś wówczas dopiero doznają dobrej ochrony, jeżeli wstrzymany będzie ogromny napływ obcych robotników, którzy wypierają robotników amerykańskich, pracując za płacę, za jaką obywatel amerykański pracować nie powinien." Wreszcie użala się pan Cleveland na opozycję, jaką republikani podnoszą przeciw zamierzonej reformie taryfowej, mimo, że i oni w programie swoim zobowiązali się ją przeprowadzić. Naród nie da się jednak — kończy kandydat demokratyczny swoje orędzie — obałamucić głupiem twierdzeniem, że stronnictwo demokratyczne służy interesom Europy, podczas, gdy stronnictwo republikańskie strzeże interesów amerykańskich. Każdy bezstronny musi przyznać, że nałożone obecnie na naród ciężary tylko do smutnych muszą doprowadzić następstw"...

Republikani nie pozostają naturalnie dłużnymi odpowiedzi. Szczegóły orędzia ich kandydata na prezydenturę, pana Harrisona, nie są jeszcze we wszystkiem znane. Z tych enuncjacyj jednak, jakie dotychczas doszły do wiadomości publicznej, wiadomo, że i stronnictwo republikańskie uważa sprawę taryfową za najważniejszy punkt swojego programu politycznego. I nic w tem dziwnego. Wolny handel i cła ochronne stanowią od dawna hasła polityczne dla obu walczących stronnictw. Jeżeli więc demokraci z taką ostentacją występują teraz za zasadami wolnego handlu, to muszą republikani z tem większym naciskiem podnieść swój program ceł ochronnych. Tak też uczynili najwybitniejsi reprezentanci stronnictwa republikańskiego. Natychmiast za swojem przybyciem do Nowego Jorku, oświadczył Blaine w pierwszych słowach wyrzeczonych publicznie, że ochrona amerykańskiej pracy i amerykańskiego robotnika powinna być jedynem hasłem stronnictwa republikańskiego w obecnych wyborach. Nie inaczej postąpił jenerał Harrison. We wszystkich przemowach do przybyłych doń deputacyj, wspominał o świętym obowiązku republikanów utrzymania ceł ochronnych i o zbrodni, jakąby ten popełnił na narodzie, ktoby chciał naruszyć istniejące cła ochronne, lub co gorsza, w zupełności je znieść. Około tych dwóch haseł — wolny handel i cła ochronne — których reprezentantami są obecnie dwa nazwiska: Cleveland i Harrison, toczyć się będzie walka. Która zwycięży? Byłoby rzeczą przedwczesną, zastanawiać się teraz nad tem, za czem się oświadczy większość ludności Stanów Zjednoczonych — skonstatować tylko można, że demokraci z większą aniżeli republikani otuchą występują do walki wyborczej o prezydenturę.

Wiec miast.

Lwów 15. września.

Dziś o godzinie ¼11. przedpołudniem zebrało się w sali ratuszowej około stu reprezentantów miast całego kraju, celem obrad nad sprawami, obchodzącemi przeważnie ogół naszych miast, jak nad sprawą propinacyjną, kwaterunkową, ustawą gminną dla miast itd. Samo już przykładowe wyliczenie tych spraw, dobitnie przekonuje, jak wielkie i poważne ma znaczenie obecny zjazd, jeśli tylko obrady jego będą należyte. Wnioski, jakie sekcje dzisiejszego zjazdu przedłożą poniedziałkowemu walnemu zebraniu, nie mogą się ograniczać do ogólników, jeśli mają odnieść rzeczywisty skutek. Muszą one sięgnąć głębiej *in meritum* rzeczy, wskazać obradującemu Sejmowi, w jakim kierunku potrzebną jest poprawa stosunków i dostarczyć mu potrzebnego materjału. Niemniej wnioski te nie mogą wychodzić po za sferę tego, co istotnie dziś się da osiągnąć i żądania należy godzić z możliwością. Odnosi się to w szczególności do sprawy propinacyjnej i kwaterunkowej. Co do tej ostatniej, to w komisji zdania ścierać się będą żywo. Jeden z referentów domaga się wydania ustawy, któraby ciężar kwaterunkowy zdjęła z miast a rozłożyła na kraj cały. Drugi stawia mniejsze żądanie, ale dające się prędzej zrealizować, by Sejm podwoił miljonowy fundusz, wyznaczony na pożyczki dla miast, potrzebujących budować koszary. Pierwsze żądanie, choć jest słuszne i od lat kilku powtarzane, w obec dzisiejszego składu Sejmu i uchwały jego z stycznia b. r., nie rokuje powodzenia — należałoby się więc gruntownie zastanowić, czy nie lepiej ograniczyć się do drugiego i tym sposobem bodaj jakąś faktyczną korzyść miastom przysporzyć.

Na dzisiejszem walnem zebraniu jawili się jako delegaci miast pp.:

Leon Chrzanowski z Krakowa, dr. Jakubowski z Grybowa, dr. Iskrzycki z Sanoka, dr. Pilat ze Lwowa, Brysiewicz z Turki, Bartoszewski z Jarosławia, Dworski z Przemyśla, Wajdowski z Bóbrki, dr. Józef Majer z Krakowa, W. Swiechowski z Kamionki Strumiłowej, Fruchtman ze Stryja, S. Skolimowski z Żółkwi, W. Koch z Wieliczki, D. Serafiński z Bochni, Rybicki z Rzeszowa, Seweryn Manastyrski z Rohatyna, Rogulski z Tarnowa, dr. Małachowski ze Lwowa, Zacharjewicz ze Lwowa, Łyszkowski ze Lwowa, Lipiński z Nowego Sącza, dr. Roszkowski ze Lwowa, Romanowski ze Lwowa, Antoniewicz ze Starego Miasta, dr. Gross ze Lwowa, Lewakowski August z Krosna, Lewakowski Karol ze Lwowa, Włodzimierz Łuszpiński z Komarna, O. Hausner ze Lwowa, Mochnacki ze Lwowa, Goldman ze Lwowa, dr. Łoziński z Dębicy, Pallan z Pilzna, dr. Rutowski ze Lwowa, Michalczewski Józef, dr. Euzebj Czerkawski ze Lwowa, E. Uderski z Sambora, dr. Ciesielski ze Lwowa, Witosławski z Brodów, Ludwik Pisowicz z Felsztyna, Franciszek Kwaśniewski z Kęt, Karol Stohenberg z Sędziszowa, Józef Gertler z Brzeżan, Jan Czechowicz z Brzeżan, Jakub Asłam z Kołomyi, Michał Biłous z Kołomyi, dr. Biliński z Skałatu, Weigart z Przemyśla, Dmochowski z Gródka, Steciak z Dobromila, Romanowicz z Krakowa, F. Paar z Jaworowa, H. Knotz z Niemirowa, Jan Skorobski z Niemirowa, Albin Dunin Wąsowicz z Bołszowic, A. Dąbrowski z Mżygłodu, Bobrzyński z Hłudna, Józef Angelski z Rudek, Jan Wodecki z Przeworska, dr. Leon Koźmiński z Tarnopola, Niemczynowski ze Lwowa, Haczyński z Mikołajowa, Stern z Buczacza, dr. Popiel z Sokala, dr. Filipowski z Sokala, Zbyszewski z Drohobycza, Fruchtman z Drohobycza, Dzierzanowski z Zbaraża, B. Zardecki z Łańcuta, Sieczyński z Czernichowiec, Antoni Petter ze Zbaraża, Budzynowski z Sambora, dr. Weigel z Krakowa, dr. Szydłowski z Stanisławowa, Schneider z Podwołoczysk.

Wiec zagaił p. dr. Piotr Gross, podnosząc ważność zebrań reprezentantów miast i nadmieniając o komitecie stałym, wybranym na poprzednim wiecu, który uważał obecną porę, gdy Sejm obraduje, za najodpowiedniejszą do zwołania zgromadzenia delegatów miasta dla naradzenia się nad sprawami, które przyjdą na porządek dzienny Sejmu, a w szczególności nad sprawą propinacyjną.

Po przedstawieniu komisarza policji p. Sobolaka, jako komisarza rządowego — p. dr. Gross proponuje na przewodniczącego p. dra Ferdynanda Weigla z Krakowa a na zastępców pp. Zbyszewskiego z Rzeszowa i dr. Dworskiego z Przemyśla.

Zgromadzenie wybiera ich przez aklamację, poczem p. dr. Weigel objąwszy przewodnictwo, powołuje na sekretarzy p. Wojciecha Biechońskiego z Gorlic i dra Fruchtmanna z Drohobycza.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezesów, zastępców i sekretarzy.

Do sekcji I. propinacyjnej weszli: jako przewodniczący p Koźmiński, jako zastępca p. Witosławski, a jako sekretarze pp.: Fruchtmann i Pallan.

Do sekcji II. kwaterunkowej: jako przewodniczący dr. Goldman, jako zastępca p. Dmochowski, jako sekretarz prof. dr. G. Roszkowski.

Do sekcji III. statutowej: jako przewodniczący dr. Zbyszewski, jako zastępca p. Lewakowski August, jako sekretarz p. Żardecki.

Do sekcji IV. administracyjnej: jako przewodniczący dr. Rybicki, jako zastępca dr. Budzynowski, jako sekretarz p. Uderski.

Do komisyj powyższych odesłano następujące wnioski: 1. dra Fruchtmana w sprawie propinacyjnej; 2. dra Dworskiego w sprawie kwaterunkowej, aby ciężar na cały kraj rozłożyć i dra Roszkowskiego, aby na razie tylko podwyższyć fundusz pożyczek dla miast na budowę koszar do sumy 2 miljonów; 3. p. T. Romanowicza, aby osobna ustawa gminna wydaną została dla miast większych i co w tej ustawie ma być uwzględnione; 4. p. Ign. Romanowskiego, aby wydano ustawę uwalniającą na przeciąg lat 30 od podatku domowego te budynki, które w ciągu lat 5 po wejściu w życie owej ustawy, postawione zostaną w miejscach budowli zburzonych dla regulacji ulic; 5. p. Edm. Mochnackiego, o wniesienie do Sejmu petycji w sprawie założenia krajowego domu przymusowej pracy we Lwowie; 6) dra Ign. Budzynowskiego o zmianę ustawy z 12. grudnia 1869, co do nadzoru nad szpitalami w tym kierunku, aby taksa leczenia była we wszystkich prowincjonalnych szpitalach jednakową, aby bezpośredni zarząd szpitali powierzony był lekarzowi ordynującemu i aby do atrybucji rad szpitalnych należały i te czynności, które dotychczas ciężą na naczelniku gminy i komitecie szpitalnym.

Nadto prócz powyższych wniosków, przedstawionych imieniem komitetu wiecowego, przedłożono na zebraniu jeszcze cztery inne, a to: a) p. dr. Ciesielski, aby miasta miały tak w Sejmie jak w Radzie państwa większą aniżeli po dziś dzień liczbę reprezentantów, mianowicie taką, któraby odpowiadała stosunkom ponoszonych ciężarów podatkowych; b) p. dr. Ciesielski, aby rząd udzielał gminom subwencji na ponoszenie kosztów wynikających z poruczonego zakresu działania; c) p. Łyszkowski, aby wniesiono petycję do Sejmu o zniesienie państwowej opłaty od wyszynku napojów spirytusowych zaprowadzonej ustawą z roku 1881; d) p. Stern, aby Sejm odniósł się do rządu o ściślejsze zastósowywanie nowej ustawy egzekucyjnej, wprowadzającej liczne ulżenia dla dłużników.

Po krótkiej dyskusji co do przydzielenia powyższych wniosków pojedyńczym komisjom, zamknął p. przewodniczący zebranie o godzinie 12. w południe, naznaczając następne na poniedziałek na godzinę 9. rano.

Głos w sprawie propinacji.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Z poruszanej w ostatnich czasach kilkoma artykułami sprawy zniesienia propinacji, z zadziwieniem widzę coraz więcej szerzące się przekonanie, iż właściciele propinacji najwięcej trudności w przeprowadzeniu tej zmiany stawiać mają. Jako sam właściciel prawa propinacyjnego na wsi i znający wartość tej atrybucji majątkowej, a przeciwnie oddawna i najsilniej pragnący zniesienia propinacji, sądzę, że wielu właścicieli większej posiadłości podziela moje zapatrywanie w tej sprawie i wcale przeprowadzeniu jej tamy stawiać nie będzie. Każdemu wiadomo, że prawo propinacji przedstawia u nas dość znaczną wartość nierozłączną z wartością majątku, że jest ono źródłem czerpania gotówki na prowadzenie gospodarstwa, jako gotowy grosz tak trudny obecnie do zdobycia rolnikom i że jako takie, jest cenną pomocą dla gospodarza i faktycznie stanowi część mienia przeważnie ubogiej dziś większej własności, której się ona bez sprawiedliwego wykupna i bez własnej ruiny pozbyć nie może. Sprawiedliwem jest zatem żądanie, aby proponowane wykupno prawa propinacji, nie uszczupliło w niczem mienia dotychczasowych prawa tego posiadaczy, a zwracało im kapitał taki, z którego możliwy w obecnym czasie do osiągnięcia procent, nie wieleby się przynajmniej różnił od rocznego dochodu z propinacji. Zapewne, jedyna dotychczas otrzymana podstawa do ocenienia dochodu propinacyjnego, a mianowicie ów czysty dochód wyprowadzony przez specjalnie w tym celu utworzone komisje, nie może być zupełnie dokładna dla bardzo wielu powodów. Głównie jednak na niedokładność dat tych, mojem zdaniem, wpłynęła ta okoliczność, że rzadko który z większych posiadaczy z całą ścisłością fasjonował swój dochód propinacyjny i często przez niewiadomość, a nieraz i pragnąc oszczędzić sobie zbyt wysokiej opłaty podatku, podawał albo wyższe cyfry z powodu nieoddzielania połączonych z propinacją obcych dochodów, (jak z dodawanych arendarzowi gruntów, drzewa, budynków itp.), albo też wypisywał niższe cyfry, przeceniając znów te uboczne, a związane z propinacją dochody. Ogólnie jednak przyznać należy, że częściej niższe podawano cyfry, w skutek czego komisje wyprowadzając z kilkoletniego przecięcia czysty dochód i starając się wszędzie takowy o ile możności zmniejszyć, wyprowadziły ów czysty dochód niższy od faktycznego. Również możliwem jest, że w ostatnich czasach tu i owdzie zmienił się dochód propinacyjny i obecnie wpływa na zwiększenie i większe ujawnienie różnicy między dzisiejszym rzeczywistym dochodem, a tym, który ma służyć za normę do odszkodowania. Niemniej jednak, jak mi się wydaje, ów dochód przez komisje dla spraw propinacyjnych wykazany w ogólnej liczbie wypadków i ze względu na powszechny bądź co bądź upadek dochodów propinacyjnych, nie jest wyprowadzonym błędnie i będzie musiał być przyjętym za podstawę do wykupna propinacji, choćby z tego już tylko powodu, że tworzenie w tym celu nowych komisyj i ponowne zbieranie dat, byłoby za długiem i za kosztownem, a nie dawałoby gwarancji zachowania większej ścisłości. Sądzę, że ustawą mógłby być

Świątynia pokoju.

Kartka z dziejów francuskiej opery w XVII. stuleciu.

(Dokończenie).

Nadszedł wieczór. Sala teatralna poczęła się napełniać, miejsca jednak zajmowane zwykle przez dwór napróżno oczekiwały swoich gości. Tylko mieszczaństwo gromadziło się tłumnie, wiele jednak osób wracało do domu, nie znalazłszy już bowiem miejsc drugorzędnych a pierwszorzędnych, przeznaczonych dla wyższych sfer, nie miano odwagi zajmować W całości zatem sala robiła wrażenie pustek. Publiczność umiała sobie wprawdzie wytłumaczyć tę szczególną okoliczność i wiedziano, że Lully jako człowiek genjalny ma wielu nieprzyjaciół, jak również, że dwór z powodu zakazu królewskiego na przedstawienie nie przybędzie; jednakże w sali dziwnie nie swojska panowała atmosfera. Byli i tacy, co bojąc się kompromitacji próbowali wyjść z przedstawienia, że im jednak odmawiano zwrotu pieniędzy za wstęp, przeto zostawali, jakkolwiek z kwaśną miną.

W obec takiej to publiczności, odbywało się pierwsze przedstawienie „Armidy."

Prolog, cały skierowany ku uczczeniu Ludwika XIV. przyjęto bardzo dobrze, niemniej i chór początkowy. Klaskano czyniąc zadość uczuciom lojalności, oraz upodobaniu w pięknej muzyce. Jednakże po skończonym prologu objawy zadowolenia poczęły słabnąć. Słynna panna le Rochois śpiewająca rolę tytułową była mała, płeć miała nieładną i postać pospolitą; obok panien Moreau i Desmatins wspaniale zbudowanych, grających role powiernic, wyglądała jeszcze niekorzystniej. Potrzebowała ożywić się grą i śpiewem i wtenczas była niezrównaną. Toteż dopiero podczas wielkiej sceny, gdy podniosłszy głowę w górę i ręce ruchem majestatycznym, rozpoczęła pełną zapału arję, każdy musiał uledz zachwytowi, mimo że piękną nie była. Postać jej szlachetniała, głos przemawiał do głębi.

Publiczność umiała wprawdzie uczuć wielkość artystycznej produkcji, jaką panna le Rochois jej podawała, rozumiała też piękność muzyki Lully'ego, jednak czuła się nieśmiałą i bojąc się, aby zbyt nie pójść daleko w objawach zadowolenia, zachowywała się zimno po nad wyraz. Chłód ten wzrastał pod koniec opery, wreszcie po skończonem przedstawieniu, fiasko było zdeklarowane.

Lully nie umiał się łudzić, był zanadto trzeźwo myślącym, w tym jednak wypadku czuł się dziwnie zachwianym w swojem przekonaniu o nowej operze. Wierzył, że była najlepszem dziełem jego—zachowanie się publiczności, na którą tak liczył, wprowadzało go w wątpliwość. Zamyślony nad losem swojej opery, schodził ze schodów, gdy uczuł nagle, iż ktoś go z lekka dotyka. Myślał, że to jakiś żebrak.

— Daj mi spokój, nie mam nic przy sobie — rzekł machinalnie.

— Baptysto — odezwał się głos tuż obok — to ja pisałem wczoraj do ciebie i jak obiecałem stawiam się po przedstawieniu twej opery. Czyż mię nie poznajesz?

Lully spojrzał na nieznajomego. Lampa, pod którą właśnie podeszli oświeciła postać nader niepocieszną. Lully daremnie sobie przypominał.

— Prawda to, że czterdzieści lat niewidzieliśmy się — mówił dalej nieznajomy — i ja nie byłbym ciebie poznał, gdyby mi ciebie nie wskazano jako słynnego i powszechnie znanego kompozytora. Niegdyś kochaliśmy się jak bracia. Przypomnij sobie tylko... to ja Piotruś!...

— Piotruś!... — wykrzyknął Lully, zapominając o operze i całem zmartwieniu. — To być nie może! Piotruś chyba nie żyje już, kiedy mi przez lat tyle nie dawał znaku życia.

— Wątpisz? Przypomnę ci tylko chwile, spędzone razem w roku... poczekaj, to było w 1647... Wypędzono mię, a co więcej, wypędzono w skutek twojej winy. Tego chyba nie zapomniałeś?

— Przypominam sobie doskonale. Przypatrując się lepiej tobie, odnachodzę dawne rysy kochanego mego Piotrusia. Chodź, przypomnimy sobie nasze dobre dawne czasy. Chodź Piotruś!

I słynny kompozytor Ludwika XIV. wziął pod rękę biedaka, którego powierzchowność żadnego najmniejszego stosunku z dworem przypuszczać nie dozwalała. Lully tak był jednak zajęty wspomnieniami przeszłości, iż wcale na to nie zważał, co zresztą w ogóle w stosunkach jego towarzyskich przeszkody nie stanowiło.

— Rozpowiadajmy więc sobie o przeszłości. Och, lata młodociane! Gdyby się one wrócić mogły!

— Jakto — pytał Piotruś ze zdziwieniem — ty, otoczony powagą i bogactwem, miałżebyś żałować owych czasów, kiedyśmy z kuchni księżniczki Montepensier...

— Niezawodnie. Najprzód wtenczas, miałem lat piętnaście, a dziś pięćdziesiąt i cztery. Gdy mię z Florencji przywieziono do Paryża, wkrótce dostałem się na dwór księżniczki. Wiesz, że byłem biednym dzieciakiem, po francusku zaś umiałem zaledwie parę słów. To niesłychanie bawiło księżniczkę; gdy jednak po sześciu miesiącach nauczyłem się po francusku, straciłem całą moją oryginalność, a tym sposobem stałem się do wszystkich innych dzieci zupełnie podobny, przestała mię lubić i w krótkim czasie kazała wytransportować do kuchni. Tam się poznaliśmy, mój drogi Piotrusiu!... Przypominasz sobie te figle, jakie płataliśmy kuchmistrzowi i kamerdynerowi, a to wino, cośmy wypili w komórce?

— O doskonale! A tych sześć butelek, cośmy razem ukradli, aby je sprzedać i za to kupić skrzypce dla ciebie?...

— Prawda, to było pierwsze źródło mojej dzisiejszej fortuny. Pamiętasz, jak sam wygrywałem, zanim szewc wziął mię na naukę...

— A ostatnia przygoda? Kazano nam obracać pieczyste na rożniu, pieczyste dla księżniczki. Jakąto rozrywkę wymyśliliśmy sobie: ty grałeś na skrzypcach, a ja w takt rożen obracałem. Na to wszedł ten wielki pan, co zabrał cię z kuchni, dla mnie na zawsze. Pieczyste przypaliło się, a mnie obito i wypędzono. Nie wiem nawet do dziś dnia, kto był ten magnat, co cię zabrał ze sobą?

— Hr. de Nogeant. Zwabiony muzyką, wszedł do kuchni, a usłyszawszy mię grającego, zawiódł do księżniczki. Ucieszona niespodzianką i odkrytym talentem, zajęła się mną na nowo i uczyć kazała. Niedługo doszedłem do tego, że uczyć drugich zacząłem. Miałem lat 19, gdy mię król usłyszał. Założył wtenczas nową bandę skrzypków, a mnie uczynił jej inspektorem. Mając trochę zdolności i szczęścia, poszedłem w górę, jak mię widzisz. Cóż się jednak z tobą działo w tym czasie?

— Ja, dostałem się w służbę do jednego z angielskich panów, a chociaż, jak wiesz, u księżniczki byłem zaledwie kuchcikiem, w Anglji uchodziłem za doskonałego kucharza. Jeździłem z moim panem po całym świecie, zwłaszcza po Włoszech, nareszcie we Florencji umarł mój Anglik, zapisawszy mi 800 liwrów rocznej pensji. Słyszałem twoje imię często, nie byłem jednak pewny, czy jesteś tym samym Baptystą, towarzyszem mych lat dziecinnych. Z bojaźnią też pisałem kartkę do ciebie nie wiedząc, czy zechcesz mię przyjąć.

— Źle mię osądziłeś: i jesteś mym przyjacielem i będziesz nim zawsze. Ale kiedy wracasz z Włoch, to musisz znać dobrze tamtejszą muzykę. Chcę, byś osądził moją i zobaczysz, że cię tak uraczę, jak udzielnego książęcia. Jutro zagramy „Armidę" dla ciebie samego. Ciekawy jestem, jak ją osądzisz i co powiesz. Za to jednak musisz mię także uraczyć jakiemś daniem przyrządzonem przez ciebie....

— I owszem. Trzeba ci wiedzieć, że mój talent znacznie się rozwinął. Jestem dobrym kucharzem i znam na wskroś kuchnię francuską i włoską.

— I włoską także!? — wykrzyknął Lully z zachwytem — niechże cię uściskam drogi Piotrusiu! Żaden z tych tutejszych przeklętych kopcidymów, nie umie podać najzwyklejszego *macaroni*.

— Bądź spokojny, dostaniesz minestrę, ravioli, polentę, maccaroni, wszystko, co chcesz.

— A więc do jutra — żegnał się Lully — zjemy objad razem, pójdziemy słuchać „Armidy", poczem urządzimy sobie wieczerzę po włosku.

Nazajutrz uwiadomiono aktorów, iż grać będą „Armidę" i że przedstawienie odbędzie się bez udziału publiczności. Lully przedstawił aktorom Piotrusia, przybranego bardzo przystojnie, jako magnata włoskiego, wielkiego znawcę i miłośnika muzyki. Wszystko kłaniało się jak najpiękniej mniemanemu dygnitarzowi. Lully z Piotrusiem usadowili się w pośrodku parteru, poczem przedstawienie się rozpoczęło.

Piotruś był zachwycony dziełem i nie szczędził słów pochwały dla artystów i kompozytora, po cichu zaś zapewnił Lully'ego, że muzykę jego znajduje rzeczywiście piękną po nad wszelki wyraz. Lully był szczęśliwy, tak szczęśliwy, iż sam klaskał swojej muzyce i aktorom.

— Bravo, bravo, Lully! — krzyczał sam — nigdy nie skomponowałeś nic równie pięknego. Jesteś wielkim!... wielkim!...

Aktorowie grali *con amore* zachęceni entuzjazmem mecenasa-Piotrusia i samego kompozytora. W ten sposób przybrało przedstawienie cechy tryumfu familijnego: chwalono się i pieszczono wzajemnie. Lully radował się tym sukcesem bardziej niż oklaskami całego dworu.

Po operze powrócili do domu a zamknąwszy się w pokoju, przyrządzili sobie wspólną kolację, według recept włoskiej kuchni, poczem zasiedli do stołu. Ponieważ winka sobie nie żałowali, przeto po dwóch godzinach, obydwaj byli w różowych humorach. Rozczuleni wspomnieniami młodości razem spędzonej ściskali się co chwila. Nie szczędzili też sobie wzajemnych admiracyj:

— Co za cudowna muzyka! — wołał Piotruś.

— Pyszne makaroni! — zachwycał się Lully.

— Arcydzieło!

— Delicje!

— Lully, jesteś wielkim mistrzem!

— Piotruś, jesteś największym kuchmistrzem!

— Jesteśmy więc obaj wielcy!

— I obaj umiemy się cenić!...

— I pić za nasze zdrowie!...

Tak liczba toastów wzrastała. Nie słyszeli wcale, iż od kilku minut silnie stukano do drzwi. Pierwszy zauważył Piotruś.

— Ktoś puka. Otworzyć?

— To wszystko jedno! jeżeli nie otworzysz to drzwi wybiją i wejdą.

— To się nie fatygujmy...

Fatyga byłaby istotnie zbyteczną, bo w tej chwili drzwi pchnięte silną dłonią wyleciały z łoskotem.

Weszło kilku młodych panów dworskich. Jeden z nich przystąpił do stołu pełnego resztek uczty i próżnych butelek.

— Jakto, więc niechcesz otworzyć, gdy ci dobre wieści przynosimy!

— Nie ma dla mnie lepszych po nad te, że mego przyjaciela Piotrusia odnalazłem — odpowiedział dobrze podchmielony maestro.

— Piotruś?... Któżto?

— Piotruś, jestto pewien magnat włoski, któ-

jednak zastrzeżonym ten wypadek, że gdzie reklamujący wykaże, iż z biegiem czasu i okoliczności dochód propinacyjny tak dalece wzrósł, że w dwójnasób przewyższa czysty dochód przez komisje wyprowadzony, to tam ma być ponownie czysty dochód wypośrodkowany pomiędzy wyprowadzonym dawniej a wykazanym obecnie. Na tak zatem otrzymanej podstawie, aby oszacowanie wartości prawa propinacyjnego było słusznem i indemnizowało sprawiedliwie dotychczasowych właścicieli tego prawa, to ponieważ dziś kapitał najwyższy dać może procent piąty, przeto wyprowadzony przez komisje czysty dochód dwudziestokrotnie wzięty, wykaże kapitał, który każdy właściciel za swoje prawo propinacji otrzymać winien.

Twierdzenie zatem, jakoby papier indemnizacyjny $4^1/_2\%$, reprezentujący ośmnastokrotną wartość wyprowadzonego czystego dochodu, był aż nadto sutem wynagrodzeniem wydziedziczonych z prawa propinacyjnego i by tego rodzaju wynagrodzenie było niejako wzbogaceniem uprzywilejowanej klasy posiadaczy propinacji kosztem całego kraju — a z takiem właśnie twierdzeniem spotkałem się w szpaltach *Dziennika Polskiego* — twierdzenie takie, zdaniem mojem, jest niesłuszne i ono to może wywołać ze strony posiadaczy propinacji opór w obronie sprawiedliwego swego interesu i przeszkadzanie w przeprowadzeniu tej sprawy. Nie można też wymagać, aby dla dobra ogółu jedna tylko klasa jego społeczeństwa skazaną została na ofiary; niedostatecznie zaś indemnizując tych, którym przez zniesienie propinacji ubywa znaczny dochód, przyczyniłoby się przez to do pogorszenia i tak już fatalnych interesów tej niby uprzywilejowanej klasy posiadaczy większej własności, która bezsprzecznie najwięcej może ponosi ofiar, a najmniej pewna swej egzystencji, w obec teraźniejszego przesilenia rolniczych stosunków. I najnowszy olbrzymi podatek od spirytusu, zawotowany w Radzie państwa, a wrzekomo skierowany przeciw konsumentom, na nikim się tak nie odbije, jak na większej posiadłości w Galicji, która z tego tytułu będzie musiała zwiększyć płace gospodarskie, umożliwiające robotnikom używanie niezbędnego dla nich trunku, a zmniejszy natomiast produkcję i tak już ledwie się opłacającą.

To też rzeczą Sejmu będzie, obmyśleć obecnie środki, dające możność zniesienia prawa propinacji, bez ukrzywdzenia jej dotychczasowych posiadaczy, i bez uciekania się do tak często niestety pojawiającego się w Sejmie systemu połowicznego załatwiania sprawy. Taką cechę nosiła dotychczasowa ustawa propinacyjna, niby znosząca przywilej, a zachowująca go w postaci prawa do jednego szynku, taką cechę nosi nowela drogowa, obawiająca się całkowitego zniesienia robocizny, a zastąpienia jej równomiernie rozłożoną opłatą. Tymczasem zniesienie prawa propinacji zupełne, i oczywiście wraz z tem pozostałem prawem do jednego szynku jest teraz wskazanem z wielu niezmiernie ważnych względów, a umożliwionem zapewnionym zwrotem jednego miljona przez 21 lat, z podwyższenia podatku od spirytusu osiągniętym. Główne trzy względy tu tylko przytoczę, a każdy z nich jest dostatecznym, aby wszelkie wahanie się lub odkładanie zostało przez Sejm uchylonem. Po pierwsze: prawo propinacji zastrzeżone i związane z większą posiadłością, jest ostatnim przywilejem klasowym, który w obec dzisiejszych pojęć prawnopolitycznych w żadnym razie utrzymać się nie powinien, jako niezgodny z obecnym stanem rzeczy. Powtóre, jedyny to już drażliwy punkt styczności większych posiadaczy z włościanami, rozdzielający ich zawsze zkąd inąd wspólne interesa; a nadto faktycznie to wstrętna rubryka dochodu, gdy się zna sposoby wyzyskiwania, do których uciekają się prawie zawsze propinatorzy dzierżawiący u nas propinacje. Po trzecie w obec strasznego zadłużenia, jakiemu w tych czasach podlega większa własność w Galicji, w obec grożącego z każdym dniem więcej bankructwa tej klasy naszego społeczeństwa, jedynym już chyba dziś ratunkiem być może dla większej własności, możność spieniężenia tej części mienia jaką stanowi prawo propinacji, celem spłacenia najbardziej gryzących i najdroższym procentem opłacanych długów. Te to względy mając na uwadze, nie wątpię, że każdy niezacofany i niezasklepiony w swym osobistym interesie właściciel większej posiadłości, tak w Sejmie jak i po za nim, będzie dążył do ułatwienia i jak najszybszego przeprowadzenia zniesienia i zindemnizowania prawa propinacji.

Zygmunt Jaroszyński.

---

ry znakomicie przyrządza makaroni i który zacznie mię uczyć sztuki kulinarnej.

— Pod warunkiem, że ty go muzyki nauczysz — dorzucił Piotruś.

— Dobrze, ja cię zrobię kompozytorem, a ty mnie kucharzem...

Przybyli zorjentowali się już teraz zupełnie w sytuacji, jeden chcąc Lullyego oprzytomnić szepnął mu:

— Od króla przychodzimy.

— Od króla? — krzyknął Lully — na co mi króla? Na muzyce nic się nie rozumie. Wolę mego Piotrusia, bo on nie każe wystawiać oper Lalanda ani Marrais'go...

Dworzanin zbliżył się do Lully'ego.

— Mylisz się panie Lully: Król zna się na muzyce bardzo dobrze i przysyła nas, aby wam złożyć gratulacje z powodu „Armidy.“ Król wie, iż pierwsze przedstawienie nie przyniosło sukcesu i że drugie daliście dla samego siebie. Wie także żeście z uniesieniem oklaskiwali własne dzieło, a ponieważ uważa was za najlepszego znawcę, przeto idąc za waszym sądem chce usłyszeć „Armidę“ jak najprędzej w Wersalu.

— Niech żyje król! — zawołał Lully z zapałem — przebaczcie Panowie, iż wyrzekałem przeciw monarsze tak światłemu i wspaniałomyślnemu. To ten nicpoń Piotruś winien wszystkiemu, weźcie go odemnie jak najprędzej. Panowie! — dodał zwracając się do reszty gości — może kto potrzebuje doskonałego kucharza?

— Biorę go na wasze polecenie — odezwał się jeden z panów — czynię to na wzór króla, gdyż wiem, iż znacie się również dobrze na kuchni jak i na muzyce. Ale się już nigdy razem nie upijecie?

— Broń Boże! — Przysięgał Lully.

A potem szepnął Piotrusiowi:

— Drugim razem zejdziemy się u ciebie, to nam nikt nie przeszkodzi.

Przedstawienie „Armidy“ na dworze królewskim, było najświetniejszym tryumfem Lullyego. Król urazę zapomniał, przywoławszy zaś maestra rzekł łaskawie:

— Niechajże twoja „Armida“ będzie dla ciebie świątynią **p o k o j u i s ł a w y!**

„Armida“ istotnie nie schodziła sto lat z repertoarza opery francuskiej, a więc aż do czasu, w którym w osobie Glucka zajaśniła jeszcze świetniejsza gwiazda dla opery francuskiej.

Układy Kurji z rządem rosyjskim.

„Od dawna już — pisze *Corresp. de l'Est* — pewne dzienniki, które nadają sobie pozory stosunków z Watykanem, a mianowicie półurzędowa *Pol. Corr.*, ogłaszać lubią listy, datowane z Rzymu, donoszące, jakoby układy, zawiązane między Watykanem a gabinetem petersburskim, brały zwrot pomyślny, a nawet miały niebawem dobiedz do celu. Mogę was zapewnić na podstawie autentycznych informacyj, że nie ma w tem ani słowa prawdy. Pogadanki, nawiązane między Rzymem a Petersburgiem, nie zrobiły od kilku miesięcy ani kroku naprzód. Nie postąpiły jotę od chwili, jak negocjator rosyjski p. Izwolski powrócił do wiecznego miasta i wszedł w stosunki z sekretarzem stanu kardynałem Rampolla. Obaj negocjatorowie nie osiągnęli do dziś ani jednego, godnego zapisania skutku. Tak wygórowane nadzieje przywiązywano z początku do tych rokowań między Rosją a Stolicą Apostolską, z drugiej strony tak silne obawy powstały były z tego powodu w pewnych sferach, że zadziwić może na pierwszy rzut oka, iż układy te weszły raptem w fazę stagnacji. W każdym razie, zdaje nam się, iż nadeszła chwila wykazania powodów tej zmiany położenia. Jak wiadomo, inicjatywę układów wziął osobiście cesarz Aleksander. On to podniósł sprawę w odpowiedzi na życzenia, które papież mu przesłał telegrafem z powodu Nowego Roku. Pogadanki zawiązane zostały we Wiedniu przez nuncjusza Galimberti'ego z jednej strony i ambasadora rosyjskiego księcia Łabanowa z drugiej. Powodzenia dyplomatyczne, które odniósł był w Niemczech msgr. Galimberti, znana zręczność i wyborny takt nuncjusza, zdawały się być rękojmiami, iż rokowania między gabinetem petersburskim i Kurją ani nie przeciągną się, ani nie nastręczą większych trudności, niż te, które odbyły się między Watykanem a Berlinem. Wiele mówiono o owych rokowaniach między nuncjuszem a Łabanowem, do których najlepsze przywiązywano nadzieje. Wiele o nich pisano. Lecz od początku przedstawiono położenie w zupełnie fałszywem świetle. Moglibyśmy powiedzieć, iż przedstawiono je zbyt świetnie. Rokowania bowiem wiedeńskie miały wyłącznie na celu ustanowienie nadzwyczajnych stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Petersburgiem; otóż istotnie cel ten był już bliskim osiągnięcia. Ani nuncjusz, ani ks. Łabanow niczego innego nie zamierzali. Kurja rzymska w sprawach polityki zewnętrznej wychodzi z tego punktu widzenia, zresztą zupełnie uzasadnionego, iż w trudnych czasach, w których żyjemy, jest rzeczą dla niej pierwszorzędnej ważności, mieć na zewnątrz przedstawicieli. Reprezentacja dyplomatyczna Watykanu w obec zagranicy jest istotnie poniekąd symbolem władzy świeckiej papieża.

Leon XIII. przywiązuje zatem wielką ważność do tego, aby być reprezentowanym na najważniejszych dworach europejskich. Rokowania msgr Galimberti byłyby doprowadziły do celu, gdyby różnorodne intrygi nie były wprowadzone w grę, aby je uniemożebnić. Z jednej strony w stolicy Rosji, szowiniści z p. Pobiedonoscewem na czele są z zasady przeciwni wszelkiemu porozumieniu między Petersburgiem a Watykanem. Z drugiej strony Polacy mniemali, iż w rokowaniach wiedeńskich szło już o kwestje zasadnicze, a mianowicie o zdepolonizowanie katolicyzmu. Obawiali się, aby ich specyficzne interesa nie zostały poświęcone. To też poruszyli wszelkie sprężyny, aby przenieść układy do Rzymu. I istotnie rząd rosyjski wysłał p. Izwolskiego nad brzegi Tybru. Już wtedy można było przewidzieć, że skoro układy toczyć się będą w Rzymie, dadzą się uczuć różne sprzeczne wpływy. Duch nieprzejednany niektórych książąt Kościoła nie zaniechał dać się uczuć, jak tego należało się obawiać, w celu przeciągnięcia układów i przeszkodzenia zawarciu umowy. Rzeczywiście jeżeli się chce dojść do celu, to możliwem to będzie jedynie na neutralnym gruncie. Dziś Polacy sami są przyczyną złego obrotu, jaki wzięła sprawa. Mogli oni z całym spokojem powierzyć swoje losy opiece Stolicy świętej. Można mówić, co się chce. Jeżeli zdołano zawrzeć kompromis między Niemcami a Kurją rzymską, to musi być rzeczą nierównie łatwiejszą osiągnąć podobny skutek w obec Rosji.“

Sejm.

Lwów 15. września.

1 posiedzenie, 6. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godz. 12 min. 20.

W loży marszałkowskiej zasiadł minister dr. Prażak.

Najpierwej przystąpiono do wyboru biura marszałkowskiego, wybrani zostali:

Sekretarzami pp.: Badeni St., Sapieha W., Jędrzejowicz A. i ks. Siczyński.

Kwestorami pp.: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz.

Rewidentami pp.: Antoniewicz, Bartoszewski, Goldman, Kowalski, Łoziński C., Merunowicz, Rozwadowski B., Weissmann, Wernicki, Wolański M., Mochnacki i ks. Siczyński.

Sekretarz p. Badeni odczytuje w dalszym ciągu spis petycyj:

Wydział pow. w Grzybowie o opust odsetek zwłoki i zezwolenie spłaty resztującej należytości pożyczki głodowej z r. 1873. — Gminy Jastrzębia i Kąśna górna o zapomogę na dokończenie budynku szkolnego. — Gmina Wiśniowa o zapomogę z powodu klęski gradobicia. — Gmina Wola ryszkowa o odpisanie zaległych podatków. — Gmina Dąbrówka breńska o zwolnienie od opłat konkurencyjnych na regulację Nowego Brnia. — Gminy Zalipie i Podlipie o wyłączenie z okręgu sądu powiatowego w Żabnie a przydzielenie do sądu w Dąbrowie. — Rada szkolna w Kętach o wyjednanie sankcji dla noweli do ustawy szkolnej o polepszeniu bytu nauczycieli — Spółka wodna dla regulacji Wisłoka i Pielnicy o subwencję.— Lekarze szpitala św. Łazarza w Krakowie w spr. rozszerzenia szpitala. — Klasztor Bernardynów w Gwoźdźcu o zapomogę na odbudowanie spalonego kościoła. — Tow. historyczne we Lwowie o subwencję na wydawnictwo „kwartalnika historycznego.“ — Straż pożarna w [illegible]owie w spr. opodatkowania towarzystw ubezpieczeń i o zapomogę. — Nauczycielki szkoły w Buczaczu o zorganizowanie szkoły.— Nauczyciele szkoły lud. w Sanoku o podwyższenie płac. — Stefan Woliński nauczyciel o pięciolecie, Stanisław Drozd o policzenie lat służby wojskowej do nauczycielskiej. — Józef Adler o stypendja dla córek.—Jędrzej Bogacz z Łęki sanockiej o uwolnienie od obowiązku zapłacenia datku konkurencyjnego na budowę opaski na Wiśle. — Paweł Fröhlich o subwencję na rozszerzenie fabryki narzędzi rolniczych w Starym Sączu. — Dyrekcja sztuk pięknych w Krakowie z prośbą Karola Wawrosza o subwencję na wykształcenie się zagranicą w malarstwie historycznem na szkle. — Wincenty Askenasy o subwencję na kształcenie się w śpiewie. — Bogusz Stęczyński o zapomogę — Tekla Kamińska, wdowa po nauczycielu, o podwyższenie pobieranego zaopatrzenia. — Wydział pow. w Chrzanowie o 3000 zł. zapomogi dla ludności dotkniętej gradobiciem. — Gmina Mrozowice o zniżenie datku konkurencyjnego na płacę nauczyciela. — Zakład głuchoniemych we Lwowie o zapomogę. — Rozalja Piotrowska o dar z łaski.

Petycje te poodsyłano do odnośnych komisyj.

Urlopy dłuższe otrzymali pp.: br. Ziemiałkowski na 14 dni, Grocholski na 3 tygodnie, Jędrzejowicz E. na 14 dni, oraz krót ze pp.: A. Potocki i Michałowski.

Następnie poodsyłano sprawozdania Wydz. kraj.: o administracji jednomiljonowym funduszem pożyczkowym dla gmin na budowę koszar dla c. k. wojska, do komisji administracyjnej; projekt ustawy, zmieniającej §. 3 ustawy krajowej z dnia 20. marca 1874 nr. 29 Dz. ust. kraj. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych, do komisji prawniczej; projet ustawy o stosunkach sług, do komisji administracyjnej.

Dalej sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1889, do komisji budżetowej; sprawozdanie w przedmiocie ustanowienia wędrownych nauczycieli rolnictwa, do komisji gosp. krajowego, niemniej sprawozdania o regulacji dolnej sekcji rzeki Gniłej Lipy, a sprawozdanie o reorganizacji szkół wydziałowych żeńskich w Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie, do komisji szkolnej; o projekcie ustawy o ubezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia, do komisji administracyjnej; w przedmiocie kodyfikacji ustaw krajowych, do komisji budżetowej.

Następnie sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. lipca 1887 do końca czerwca 1888 roku, odesłano do pięciu odnośnych komisyj; sprawozdanie ze statutem emerytalnym dla urzędników i sług krajowych tudzież zakładów krajowych, do komisji administracyjnej; sprawozdanie o zamknięciach rachunków fundacji Stanisława hr. Skarbka za rok 1885, 1886 i 1887, do komisji budżetowej, niemniej sprawozdanie Wydziału krajowego o fundacji Skarbkowskiej.

Wreszcie odesłano do komisji budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego: w przedmiocie petycji klasztoru PP. Bazyljanek w Jaworowie o subwencję na rozszerzenie konwiktu; w przedmiocie stałego daru z łaski dla byłego nauczyciela ludowego Jana Rogoszewskiego; w przedmiocie petycji Julji Jankowskiej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o przyznanie stałego daru z łaski i sprawozdanie w przedmiocie obsadzenia posady siódmego sekundarjusza dla oddziału chorych przy lwowskim szpitalu powszechnym.

Z dalszego porządku nastąpiły wybory do komisyj: Wybrani zostali:

Do komisji administracyjnej pp.: Biliński, Chamiec, Czerkawski, Dzieduszycki, Jędrzejowicz, Kaszewko, Koziebrodzki, Kozłowski, Leniński, Max, Onyszkiewicz, Pilat, Romer, Siemiginowski, Szeptycki, Henzel i Żywicki.

Do komisji budżetowej pp: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Badeni Kazimierz, Bobrzyński, Chrzanowski, Goldman, Hausner, Jędrzejowicz St., ks. Kowalski, Madeyski, Potocki, Sapieha Wł., Scipio, Skałkowski, Stadnicki Jan, Stadnicki St. i Wrotnowski.

Do komisji szkolnej pp.: Badeni St., Bobrzyński, Czartoryski, Czerkawski, Dunajewski A., Łoziński W., Majer, Małecki, Pilat, Rey, Romańczuk, Romanowicz, Solecki, ks. Spis, Wierzbicki i Zoll.

Do komisji drogowej pp.: Borkowski, Brykczyński, Czaykowski, Dembowski, Gnoiński W., Gross, Jaworski, Koziebrodzki W., Męciński, Tarnowski St. jun., Torosiewicz i Żurowski.

Do komisji prawniczej pp.: Fruchtmann, Gniewosz, Lenartowicz, Madeyski, Rosenstock, Rybicki, Waygart, Weigel, Zoll i Żywicki.

Do komisji petycyjnej pp.: Biliński F., Bobrzyński, Golejewski, Kapri, Kopyciński, Korytowski, Kuczkowski, Lenartowicz, Lubomirski, Mazaraki, Merunowicz, Michałowski, Moysa, Pławicki, Płaziński, Rosner, Rozwadowski B, Sawa, Siemiginowski, Siczyński, Strasser, Tyszkiewicz, Tyszkowski i Zborowski.

Do komisji bankowej pp.: Abrahamowicz, Scipio, Gorayski, Gross, Łubieński, Mandyczewski, Mieroszowski, Polanowski, Russocki, Simon, Skrzyński, Weigel i Wodzicki.

Do komisji gminnej pp.: Badeni K., Chrzanowski, Czaykowski, Fruchtmann, Gorecki, Jędrzejowicz A., Koziebrodzki Wł. Lasocki, Lenartowicz, Męciński, Pilat, Rogoyski, Romanowicz, Rozwadowski T. Rybicki, Starowiejski, Wasilewski i Wolański Wł.

Do komisji górniczej pp.: Chamiec, Gorayski, Hausner, Łubieński, Ohrymowicz, Sapieha Wł., Skrzyński i Uderski.

Do komisji asekuracyjnej pp.: Biliński F.-Dembowski, Gniewosz, Gross, Męciński, Onyszkiewicz, Polanowski, ks. Sawa i Słonecki.

Do komisji podatkowej pp.: Abrahamowicz, Chamiec, Chrzanowski, Czaykowski, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz E., Płaziński, Romer, Skrzyński, Stadnicki J. i Wernicki.

Do komisji gospodarstwa kraj. pp.: Augustynowicz, Gnoiński J., Gorayski, Gross, Heuzel, Jędrzejowicz E, Klucki, Langie, Mycielski, Polanowski, Popiel, Potocki R., Sanguszko, Sapieha L., Struszkiewicz, Wierzbicki, Wodzicki i Zamoyski.

Do komisji przemysłowej pp.: Abrahamowicz Bobrzyński, Chrzanowski, Dzieduszycki T., Golejewski, Lanckoroński, Romanowicz, Sanguszko, Weigel i Wierzbicki.

Po uskutecznieniu tych wyborów wezwał marszałek komisje do rychłego ukonstytuowania się i zamknął posiedzenie o godz. 1. min. 5, naznaczając następne na środę o godz. 11. rano.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Wielki ochmistrz książę Hohenlohe udał się do Styrji dla zwidzenia zamku Neiperg, gdzie cesarz Wilhelm zamieszka podczas łowów. — Arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie udali się do Siedmiogrodu w sprawie „Krzyża czerwonego.“

Wiadomości osobiste. Z Gracu donoszą, że w stanie zdrowia dr. Rechbauera nastąpiło znaczne pogorszenie i lada godzina może nastąpić katastrofa.

† **Ksawery Napoleon Mańkowski**, syn śp Teodora Mańkowskiego i Bronisławy z Dąbrowskich, a wnuk twórcy legjonów jenerała Jana Henryka Dąbrowskiego, zmarł na suchoty w Gürbersdorf, licząc 52 lat. Sp. Napoleon osierocił sędziwą matkę, żonę i troje dzieci, a niemniej dotkliwą ponosi stratę społeczeństwo wielkopolskie, jak rodzina ciężki cios — bo kochany powszechnie dla wielkiej szlachetności i podniosłości uczuć, zdolności swoje, siły i mienie niósł na usługi publiczne. Urodzony w r. 1837 w Poznaniu rozpoczął studja w Dreznie w słynnym zakładzie „Gimnazjum Blochmana“, następnie kształcił się w „College Rollin“ w Paryżu i wszędzie odznaczał się zdolnością i charakterem. W r. 1852 złożył egzamin słynnej szkoły centralnej paryskiej, i stanął w rzędzie najzdolniejszych inżynierów.

W r. 1855 Andrzej Zamoyski poleca Mańkowskiego jenerałowi Kierbeć, prowadzącemu budowę mostu na Wiśle pod Warszawą. Młody inżynier staje na czele kilkuset robotników, przygotowuje plany i przeprowadza to piękne dzieło. Burza polityczna owych lat porywa młodzieńca, który odziedziczył po rodzicach, po dziadku najgorętszy patrjotyzm. Pod Ignacowem odnosi kontuzję od kartacza, a ratunek zawdzięcza przyjacielowi Janowi Działyńskiemu. Mańkowski przez cały czas powstania bardzo czynny — po jego upadku uwięziony w fotecy poznańskiej, przebył trzy lata w fortecy nadreńskiej Ehrenbreitstein. Powróciwszy do ojczyzny poślubił Marję Chłapowską i osiadł w dziedzicznych dobrach Rutki pod Szamotułami. Po siedmioletniej pracy rolnej powołany przez stryja na Podole, objął naczelne kierownictwo zakładów cukrowniczych, gdzie z natężenia pracy rozwinęła się choroba piersiowa.

Kalendarz. Niedziela (16.): Ludmili M. — Sędzisława. Wschód słońca o godz. 5. min. 41, zachód o godz. 6. min. 10.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptacwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Zielskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zadwórzu.

Załoga lwowska, która od początku bieżącego miesiąca odbywa manewra w okolicy Pomorzan i Przemyślan, powraca w poniedziałek do Lwowa.

Temperatura. Barometr opada powoli. Średnia temperatura była + 21·1°C., najwyższa + 17·2°C., najniższa + 7·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z północnej strony, średnia temperatura doby około + 12°C., stan nieba zmienny, powietrze zaczyna być niespokojne i więcej jak miernie wilgotne, opadu nie będzie, rano mgła.

Obecny stan powietrza zmieni się około 19. bm., poczem nastąpi czas niepogodny, który potrwa prawdopodobnie do 13. października. Temperatura się znacznie obniży.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom Łomna w powiecie turczańskim, zapomogi w kwocie 300 złr.

Minister dr. Prażak przybył wczoraj o godz. 9. rano do przystrojonej sali posiedzeń sądu wyższego, gdzie odbyć się miało gremialne przedstawienie radców sądu wyższego i radców sądu kraj., tudzież całego personalu konceptowego. Na wstępie powitał p. ministra prezydent Simonowicz imieniem członków obu gremiów, zaznaczając ważność chwili przybycia najwyższego szefa zarządu sprawiedliwości do naszego kraju, którego on od czasów ery konstytucyjnej pierwszy raz powitać może. Prezydent Simonowicz oddał następnie hołd cesarzowi, w którego imieniu sprawiedliwość się wymierza, zapewnił p. ministra o lojalności stanu sędziowskiego dla domu panującego i prosił o złożenie tych uczuć hołdu i wdzięczności u stóp tronu.

Przybycie szefa, mówił dalej p. Simonowicz, nabiera dla sędziów tem większego znaczenia, ile że właśnie w niedawnym czasie podniesiono przeciw temu stanowi pewne rekryminacje. Nie wchodząc w rozbiór tych rekryminacyj, obowiązkiem moim jest zaznaczyć i podnieść, że stan sędziowski tutejszego okręgu głęboko przeświadczony o ważności swego zadania, z całą sumiennością, gorliwością i niezmordowaną pracą oddaje się spełnianiu swych obowiązków, a jeżeli jeszcze tu i owdzie byłoby coś do życzenia, to przypisać to należy okolicznościom zewnętrznym, które leżą po za zakresem jego działania. W końcu zaznaczył p. prezydent niezbędną potrzebę powiększenia sił sądownictwa, są one bowiem wprost niewystarczające. Sprawę tę jak najgoręcej poleca prezydent p. ministrowi i prosi go, by zwrócił na tę okoliczność uwagę.

P. minister podziękowawszy za powitanie, oświadczył, że uznaje gorliwość i poświęcenie stanu sędziowskiego dla służby wśród tak trudnych warunków. „Poprzedni kierownik tutejszego sądownictwa — mówił minister — który urząd ten z całą energją i sprężystością piastował, uznał, że pod względem gorliwości, pilności i pracy, sądy tutejsze nie pozostawały za innemi krajami. Pan prezydent wskazał na niedostateczność sił roboczych. W ostatnich latach w uznaniu tego braku raczył cesarz uwzględnić potrzeby sądownictwa i zezwolił na kreowanie kilku sądów obwodowych i powiatowych. Nie zapoznaję potrzeby pomnożenia sił stanu sędziowskiego. Pomnożenie to od razu w całości nastąpić nie może; raczy jednak p. prezydent przyjąć zapewnienie, że wnioski jego w sprawie pomnożenia personalu sędziowskiego znajdą w zarządzie sprawiedliwości gorące poparcie i uwzględnienie, w miarę, jak na to stosunki państwowe zezwolą“.

Po przemowie tej nastąpiły przedstawienia członków gremium sądu kraj. wyższego. P. minister ze wszystkimi mówił słów kilka, wypytując się o stosunki osobiste i urzędowe, a przy nadarzonej sposobności podniósł, że dłuższa praca przy prokuratorjach państwa, w kierunku jednostronnym w dziale karnym, trwać nie powinna. Do auskultantów zwrócił się z uwagą, że ubolewa nad obecnym ich stanem, że lat 10 czekać muszą na awans. Stosunki takie istnieją i w innych krajach koronnych, obecnie jednak zarząd sprawiedliwości nie spuszcza tej sprawy ze swej uwagi i będzie się starał temu w odpowiedni sposób zaradzić.

Ztąd o godzinie $10^1/_4$ udał się p. minister z wizytą do komenderującego, ks. Württemberskiego, następnie wraz z p. Simonowiczem do gmachu sądu kraj. cywilnego, gdzie zwidzał wewnętrzne urządzenie gmachu.

O godz. 12. złożył p. minister wizytę p marszałkowi krajowemu, zwidził salę sejmową i zabawił w loży namiestnikowskiej przez pół godziny, przysłuchując się rozpoczętym obradom sejmowym. Pana ministra odwidzili w loży niektórzy z posłów.

Na objedzie, danym na cześć p. ministra przez państwo Simonowiczów, byli obecni: marszałek hr. Tarnowski, komenderujący ks. Württemberg, arcybiskupi Morawski, Issakowicz i Sembratowicz, prezydent rady państwa dr. Smolka, prezes Wydziału krajowego p. Pietruski, prezydent m. Lwowa Mochnacki, namiestnik Zaleski, prezydent dyrekcji skarbowej bar. Jorkasch, dyrektor poczt Schiffner, prezydent namiestnictwa Loebl, prezydent prokuratorji skarbu Podlewski, adwokaci dr. Jan Czajkowski i dr. Malinowski, prezydent sądu karnego Poglies, radca Bochyński, st. prokurator Zdański, radca Prexell i dyrektor policji Krzaczkowski.

Menu było: Consommé à la princesse; pstrągi z masłem i kartoflami; polędwica garnirowana z sosem grzybowym; pasztet z kuropatw z sosem truflowym; indyki z sałatą francuską i ko[...] à la polonaise z sosem ananasowym; [...], ser, dessert.

P. minister wyjeżdża ze Lwowa dziś, w niedzielę rano o godzinie $8^1/_2$ do Czerniowiec, zkąd powróci we wtorek wieczór o godz. 8. do Lwowa. We środę popołudniu o godzinie 2. wyjedzie p. minister wprost do Wiednia.

(*m*) **Dostawy dla armji.** Komisja wykonawcza towarzystwa dostaw dla armji, na wniesione podanie do Banku krajowego, otrzymała następujące pismo:

„W odpowiedzi na szan. pismo, wręczone nam 9. bm., Bank krajowy ma zaszczyt zakomunikować panom, że wychodząc z zadania Banku krajowego, popieranie przemysłu krajowego, już naprzód przyrzeka życzliwe traktowanie żądań, mającego się ukonstytuować towarzystwa dostaw dla wojska, jednakże przy zupełnem zabezpieczeniu Banku i w granicach przepisów jego statutu.

W tym celu jest gotową dyrekcja Banku krajowego:

1. Otworzyć na razie 4% rachunek bieżący, który zostanie po ukonstytuowaniu się towarzystwa przeniesionym na rachunek bieżący lit. B.; 2. przyjmować papiery wartościowe, przeznaczone na udziały w depozyt zachowawczy bezpłatny, a jedynie za zwrotem z wyłożonych kosztów; 3. co się tyczy udzielania towarzystwu kredytu, to sprawę tę zdoła dyrekcja Banku załatwić dopiero po zawiązaniu się towarzystwa, w szczególności po wysłuchaniu propozycji co do wysokości żądanego kredytu i ofiarować się mających zabezpieczeń dla Banku.

Co do szczególnych bliższych warunków manipulacyjnych zechce się po ukonstytuowaniu towarzystwa tegoż dyrekcja porozumieć w krótkiej drodze z dyrekcją banku krajowego. Lwów 12. września 1888. *Zgórski, Domaszewski.*

Otwarcie kursu szkolnego w I. konc. pryw. szkole ludowej dla chłopców we Lwowie, założonej przez znanego z wielu cennych prac pedagogicznych i przyrodniczych prof. Leop. W a j g l a, nauczyciela II. tz. niemieckiego gimnazjum we Lwowie, nastąpiło wczoraj 15. bm. o godzinie 9. rano. Dotychczas zapisało się do 4 klas tej szkoły, względnie i na kursa p r z y g o t o w a w c z e do s z k ó ł ś r e d n i c h, kilkudziesięciu chłopaków, która to liczba jest — jak na początek — dość znaczną, w rzeczywistości zaś b a r d z o m a ł ą. Jeżeli się zważy ogromne korzyść, jakie dzieci, uczęszczające do tego rodzaju zakładu pedagogicznego, odnieść muszą i niezawodnie odniosą — to jeno dziwić się należy, dlaczego zakład prof. Wajgla już teraz nie liczy na s e t k i elewów swoich!... Przypuszczamy, że wielu, wielu ojców lub opiekunów nic jeszcze nie wie o utworzeniu tak pożytecznej ze wszech miar instytucji we Lwowie. A są zapewne i tacy, którzy nałogowo hołdują niedowiarstwu św. Tomasza.

Teatr ruski pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, który obecnie cieszy się niezwykłem powodzeniem w Brzeżanach, zjeżdża do Lwowa z nowym repertuarem dnia 7. października. Dom Narodny nie daje naturalnie sali dla teatru, propagującego „niekulturny język“ i uczciwe ruskie tendencje, pp. borytele bowiem muszą trzymać salę dla owych maskarad, które sprytny przedsiębiorca, żyd, zeszłego roku z takiem powodzeniem urządzał. PP. patrjoci w guście „Czerwonej Rusi“ bawią się na takich widowiskach niewątpliwie lepiej, niż bawić by się mogli w teatrze.

Natomiast właściciel sali „Frohsinnu“ pospieszył z całą uprzejmą gotowością uczynić zadość prośbie dyrekcji i na przystępnych warunkach odstąpił salę na szereg przedstawień, które niewątpliwie cieszyć się będą powodzeniem.

Nagła śmierć, W łazienkach Makusa Feuera na Zniesieniu, za rogatką Żółkiewską, zmarł nagle dnia 11. tm. nieznajomy mężczyzna, w wieku około 65 lat liczyć mogący, wzrostu średniego, siwych włosów i ze siwą, krótko strzyżoną brodą.

Pożar. Z Jarosławia donoszą nam, że spłonęły tam w nocy z 13. na 14. bm. zabudowania p. Sobla, w których mieścił się skład jaj. Szkoda wynosi około 9000 zł. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność robotników z ogniem przy pakowaniu jaj.

Z Żurawna telegrafują, że pożar zniszczył tam 60 domów mieszkalnych. Budynek sądowy uratowany.

Cenzura warszawska wykreśliła w ostatnim *Kurjerze codziennym* w telegramie, donoszącym o otwarciu sejmu, dwa wyrazy. Telegram brzmiał: „W dniu dzisiejszym po uroczystem nabożeństwie w katedrach obu obrządków otwarty został przez marszałka krajowego hr. Tarnowskiego Sejm galicyjski.“ Otóż wyrazy „obu obrządków“ są wydrapane; w Rosji bowiem nie znają dwóch obrządków katolickich; nie wolno też pisać, iż istnieje obrządek grecko-katolicki

Cypryjan Godebski przybył onegdaj wraz z rodziną do Lwowa i był obecny na przedstawieniu w teatrze. Resztę wieczora spędził artysta w kole literackiem.

Raut sobotni w kole na cześć artysty świetnie się zapowiada. Z sił miejscowych wezmą udział w wykonaniu programu panny Frenkel i Pysznik oraz pp. Borkowski, Frenkel, Niewiadomski i Wszelaczyński. Lista będzie zamknięta o godzinie piątej po południu.

Z kolei Karola Ludwika. W sobotę dnia 15. września odejdzie pociąg spacerowy nr. 14 po raz ostatni w tym sezonie do Zimnejwody-Rudno.

Elegancką złodziejkę aresztowano onegdaj w osobie Julji P., żonie malarza pokojowego, mieszkającego przy ulicy Zielonej. Julja P., zawsze bardzo elegancko ubrana, przychodziła codziennie rano do sklepu korzennego L. Schnerkla, a korzystając z natłoku gości, niespostrzeżenie zabierała rozmaite wiktuały. Trwało to dość długo, aż wreszcie wczoraj schwytał Schnerkel pomysłową damę na gorącym uczynku kradzieży i oddał ją w ręce policji.

Cygarniczkę bursztynową, zgubioną w teatrze na krzesłach dnia 13. bm., można odebrać tamże u biletera Antoniego Komarnickiego.

Kradzież. Ze strychu domu przy ulicy Sykstuskiej l. 10. niewyśledzony sprawca skradł bieliznę świeżo wypraną, będącą własnością Jana Drozdowskiego.

Tajemniczy strzał. Mieszkańcy domu przy ul. Sykstuskiej l. 38. zaalarmowani zostali onegdaj o godzinie 5. popołudniu wystrzałem. Następnie spostrzeżono, że kula rewolwerowa, przebiwszy okno, prowadzące do pomieszkania parterowego Samuela Moserkanera, ugrzęzła w murze, nikogo nie uszkodziwszy. — Policja zarządziła ścisłe dochodzenie.

Podrzucenie dziecka. Onegdaj wieczorem o godzinie wpół do 8. mieszkańcy domu l. 72 przy ulicy Łyczakowskiej, znaleźli w sieniach dziecię płci męskiej, około 6 tygodni liczące. Dziecko widocznie podrzucone, było starannie owinięte. Poszukiwania za wyrodną matką zarządzono.

Wóz tramwajowy nr. 3 uszkodził wczoraj znacznie wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy Schulim Lawitz. Z jadących osób na szczęście nikt nie odniósł uszkodzenia cielesnego.

Z wdzięczności. „Pojechać do Karlsbadu lub Marienbadu z „wdzięczności“ — rzecz to w pewnych sferach naszej społeczności całkiem zwykła

„zrozumiało ... ale żeby kto dziś jeszcze udawał się do Marienbrunn, chociaż tam od lat wielu nie zadają już wcale szyku", o tem rzadko zdarza się słyszeć i dlatego — pisze *Wiener Tagblatt* — fakt taki zasługuje na wspomnienie. Do takich wdzięcznych ludzi należą małżonkowie Karol i Anna W., zamieszkali we Wiedniu przy Landstrasse, właściciele wielkiego domu przy ulicy Węgierskiej i bardzo szykownego handlu w trzecim cyrkule naszej stolicy. Małżonkom tym możnaby w dniu 8. września na południe czy na północ, na wschód czy zachód, drogę samemi dukatami wyłożyć, a przecież to ich nie zwabi, ani odwiedzie od tego zwyczaju, że w dniu tym idą do Marienbrunn, chociaż tam nie ma ani żadnego ciekawego przedstawienia, ani żadnej ludowej zabawy.

Wtajemniczeni w sekreta domowe państwa W. znają przyczynę tej wdzięczności i wiedzą, że małżonkowie W., chociaż zresztą lubią brać udział w każdej wesołej zabawie, na dniu 8. września, w święto Matki Boskiej narodzenia, najchętniej bez żadnego towarzystwa odwiedzają miejsce, do którego przywiązane jest dla nich wspomnienie ważnych wypadków.

Było to właśnie na ostatnim odpuście, jaki się w Marienbrunn odbywał, już temu lat bardzo wiele, gdy Karol W., podówczas zatrudniony w fabryce swego wuja i opiekuna na Mariahilf, z dwoma towarzyszami brał udział w „ludowej zabawie" na łące w Hagersdorf. Młodzi ludzie zatańcowali się wówczas tak wesoło, że nie spostrzegli, jak późna zaskoczyła ich pora. Przyjaciele Karola wyszukali sobie dwie panienki, z fabryki wiedeńskich ... i powracali razem do domu, wesoło zdążali do dworca; Karol szedł za nimi *tutto solo*. Chętnie byłby się i on chciał poszczycić podobną do swych przyjaciół zdobyczą, ale jakoś żadna z tanecznic na łące nie przypadła mu do gustu. Było mu teraz bardzo niemiło, że szedł za przyjaciółmi jak „słoń" samotny.

Temi myślami zajęty, zdążał za towarzyszami. Wtem słyszy za sobą wołanie:

— Paniczu, paniczu, proszę trochę poczekać, ja już ledwie dyszę — paniez wygraf, paniczu!

Karol się zatrzymał: przy bladem świetle lampy naftowej zobaczył dziewczynę, mającą około lat 12, od której przed kilku godzinami odkupił był z miłosierdzia los, nr. 78, przy żartobliwej loterji rogalkowej. Uczciwe dziewczę szukało go wszędzie, aby mu oddać wygrany „olbrzymi rogal" — i teraz go ledwie odnalazło na drodze ku dworcowi. Mimo ciemności rozpoznała go swemi niebieskiemi, jasnemi oczętami, które błyszczały na miniatkiej twarzyczce.

Karol, któremu podobało się to dziewczę, ubogo ale chędogo ubrane, był tak wspaniałomyślnym, że nie tylko nie przyjął wygranej, ale nadto dał dziewczątku całego guldena, a zarazem podał jej adres fabryki swego wuja i opiekuna, dodając:

— Idź teraz do domu i powiedz matce, że jak za dwa lub trzy lata nie znajdzie dla ciebie nic lepszego, to niech cię przyszle do naszej fabryki a tam się robota dla ciebie znajdzie.

Pożegnawszy się z dziewczątkiem, musiał Karol znieść jeszcze z dobrą miną naśmiewania się i docinki kolegów, którzy ubawili się tą jego przygodą i znajomością.

Minęło lat dwa. Matka onego dziewczęcia umarła, a szczęśliwa wygrywaczka „rogala" przyszła prosić o pracę do fabryki na Mariahilf, której adres staran nie przechowywała.

Młoda krew, gorąca krew, — niebawem w całej fabryce o niczem innem nie mówiono, tylko o względach młodego pana dla tej „nowej", której zresztą i najbardziej zazdrosne przyznawały, że była cudownie piękną.

Jak ludzie zaczną co gadać, to i wygadają. Z żartów i szeptów przyszło do prawdy głośnej — i dzisiaj Karol jest samoistnym przemysłowcem i spadkobiercą domu po swoim wuju — a dziewczątko, które wygrało „rogala", jest jego ukochaną i uwielbianą żoną.

Kto jest 8. września w Marienbrunn, ten może ich poznać. Oni obaje przyjdą tam z pewnością — z wdzięczności.

Od Administracji.

Administracja *Dziennika Polskiego* ma jeszcze do zbycia następujące powieści J. I. Kraszewskiego:

Jednotomowe: **Zadora** (2 egzemplarze) **Ostatnie chwile księcia Wojewody** (2 egz.).

Dwutomowe: **Pałac i Folwark** (1 egz.), **Kawał Literata** (2 egz.), **Powrót do gniazda** (1 egz.), **Orbeka** (1 egz.), **Pamiętnik panicza** (1 egz.), **Dajmon** (1 egz.), **Na cmentarzu, na wulkanie** (1 egz.), **Cześnikówna i Wioska** (1 egz.) **Hołota** (2 egz.)

Trzytomowe: **Marynka** (3 egz.), **Resurecturi** (2 egz.)

Czterotomowe: **Ada** (2 egz.), **Niebieskie migdały** (1 egz.), które sprzedaje po **40 ct.** za każdy tom; z przesyłką na prowincję po **45 ct.**

„Okrzyczana piękność".

Gdyby cię kto zapytał przeciętny Lwowianinie: czy Lwów ma obecnie jakie piękności? nie zawahasz się ani chwili i odpowiesz: bezwątpienia, panna X. bardzo ładna, panna Y., wreszcie panna Z. okrzyczana piękność.

Są to piękności i z łaski bożej i z woli ludu.

W większym atoli znalazłbyś się kłopocie, gdyby ci kazano ułożyć skalę, według której możnaby mierzyć piękność i wykazać, dlaczego panna Z. jest więcej okrzyczaną pięknością, aniżeli panna X., lub pani Y.

Wszystko bowiem składa się na tę piękność i rytmiczność ruchów, i harmonja form, i powiewna gracja, i ładny buziak, i grymasik, i ekscentryczność, no i wreszcie... nieodzowny wdzięk.

Bogini Juno jest bardzo piękną, czuje jednak, że jej piękności coś brakuje, brakuje jej rozgłosu piękności, bo nie ma talizmanu czaru i wdzięku, jest tylko pięknością marmurową, pożycza zatem przepaskę od Afrodyty, utkaną przez Gracje i czarem tej podbija Jowisza.

W całej gamie zewnętrznych objawów od klasycznych rysów i demonicznego uśmiechu, aż do tchnącej tylko świeżością i powleczonej idealizmem „poczciwej" twarzyczki, zmysł estetyczny ogółu, wyszukuje w piękności wdzięku i wówczas daje jej palmę pierwszeństwa. Rozgłos „okrzyczanej piękności" jest jednakże nieokreślonym dwuznacznikiem, w którym mieści się wiele, jest to zarazem i wielka pochwała i często ubliżający przymiotnik. Biorąc rzecz ściśle, nie każda matka cieszy się tem, że jej córce dano rozgłos „okrzyczanej piękności", a przecież pierwsze źródło tego leży w samem otoczeniu domowem. Reklama domowa dodaje odwagę poczucia i poznania, i budzi w pisklęciu na „okrzyczaną piękność" kokieterję. Pisklę próbuje skrzydełek, mruży oczki, przybiera grymasiki i pozuje. Odtąd inaczej chodzi, inaczej spoziera, inaczej się śmieje, inaczej trzyma, a zawsze i wszędzie z tą myślą, by zwrócić na siebie uwagę.

Z tego punktu na rozstajnych drogach, wpada najczęściej w trzy przesady, albo ubiera sukienki wązkie, obcisłe i krótkie, ucina włosy po neapolitańsku i śmiałemi męzkiemi ruchami sprawia i wywołuje wrażenie niekobiecości, lub fryzurą „à la Codagan" i toaletą w stylu wielkiej damy bawi się w wyrocznię mody i szyku; lub wreszcie z przesadną pojedynczością i zmanierowaną skromnością o odsłonionej szyi „à la Charlotte Corday" pozuje na heroinę. We wszystkich trzech wypadkach na publicznych miejscach, czy to w teatrze, czy na koncercie, czy na promenadzie na ulicy Karola Ludwika, czy na „dwunastówce" w niedzielę szle powłóczyste spojrzenia, mówiące wokół wyraźnie: „Patrzcie, jaka jestem piękna, podziwiajcie mnie". Obyczaj miejscowy tymczasem nie pozostaje także w tyle i reklamuje nią jak „lokvoglem" i bale i kwestę wielkanocną i stolik z losami na festynie i wentę na ubogich. Co się tyczy sztabu rydwan ciągnącego i orszaku wasali, ten tak długo pozostaje jej wiernym, pokąd nowa wschodząca gwiazda nie zaćmi teraźniejszej, abdykacja, mimo oporu nieraz w obec za silnej konkurencji, jest nieuniknioną, gorzki żal i bolesne uczucie krzywdy wyradza najgorszy z siedmiu grzechów głównych — zazdrość, a piekielne dantowskie: *„nessun maggior dolore"* występuje w całej pełni i grozie. Wtedy „okrzyczana piękność" schodzi do rzędu tych zapomnianych jednodniówek, których rozgoryczone stereotypowe twarze roją się tuzinami i w lichtenthalskiej alei w Baden-Baden i „unter den Linden" w Berlinie i na „promenade des Anglais" w Nicei i w ogrodzie Jezuickim we Lwowie i wówczas wyczytasz na tej twarzy silny protest przeciw smutnej konieczności, którą nieubłagany ząb czasu na wszystkiem wypisuje z bezlitośną konsekwencją: *„tout casse, tout lasse, tout passe"*.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Teresa Arklowa, obecnie primadonna opery hamburskiej, rozpocznie w połowie przyszłego miesiąca gościnne występy w operze królewskiej w Peszcie.

Koncert Fr. Godebskiego, młodego artysty-skrzypka, laureata konserwatorjum brukselskiego, odbędzie się w poniedziałek dnia 17. bm. pod artystycznem kierownictwem dyrektora Karola Mikulego. Obfity program mieści w sobie wiele numerów zajmujących, zwłaszcza ze względu na wykonanie tychże. Koncertant odegra następujące utwory: Vieuxtempsa „Baladę" i polonez, oraz „Reverie", dalej Rebera „Berceusę" i Wieniawskiego „Obertasa", „Sielankę" i „Kujawiaka". Nadto usłyszymy Chopina „Fantazję", odegraną przez pannę Setmajerównę, doskonałą uczennicę p. Mikulego, następnie solowy śpiew p. Skalskiej, deklamację p. Żelazowskiej, choralny śpiew „Lutni", która wykona piękne kompozycje Rheinbergera i Żeleńskiego, oraz śliczny chór Galla „Takt". Koncert rozpocznie się „Marszem" Mendelssohna, odegranym na dwa fortepiany przez dyrektorów pp. Mikulego i Schwarza i profesorów Neuhausera i Wszelaczyńskiego. Bogaty ten program, jak również szlachetny cel koncertu sprowadzą niechybnie całą publiczność koncertową lwowską do sali ratuszowej.

„Na Ojcowiznie", dramat ludowy przez pp. St Ulanowską i Alfreda Szczepańskiego, nagrodzony jedyną nagrodą na konkursie im. Żółkowskiego w Warszawie, został wręczony dyrekcji teatrów rządowych w Warszawie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Licytacja na dostarczenie bielizny szpitalnej i pantofli dla wojskowych zakładów sanitarnych w obrębie korpusu 1. odbędzie się dnia 15. października 1888 o godzinie 10. przed południem w lokalnościach intendantury 1 korpusu w Krakowie (Stradom). Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w szpitalach wojskowych w Krakowie, Łańcucie, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Tarnowie, Wadowicach, Jarosławiu, Rzeszowie, i Nowym Sączu, tudzież w izbach handlowych i przemysłowych we Lwowie i Krakowie.

Lwów 14. września 1888. Z izby handlowej i przemysłowej.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy nie otrzymał jeszcze i zapewne podczas bieżącej sesji sejmowej już nie otrzyma merytorycznej decyzji rządu w sprawie uchwały sejmowej o ustanowieniu w krajowej Radzie szkolnej nowej kierowniczej siły.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Horodence, z grupy gmin większych posiadłości, rozpisany został na dzień 18. października bież. roku.

* Program zapowiedzianego na dniu 16. bm. kongresu staroczeskiego jest następujący: Dr. Rieger powita zgromadzonych imieniem mężów zaufania. Następnie dr. Trojan zda sprawę ze stosunku wzajemnego staro- i młodoczechów i o układach toczących się między przywódcami partji narodowej a rządem. Członek wydziału krajowego, Kwiczała, przedstawi rozwój szkolnictwa czeskiego podczas ery Taaffego. Tonner wykaże zdobycze czeskiej polityki od czasu, gdy porzucono politykę bierności, prof. Braff o pracach czeskiego sejmu na polu socjalnem i ekonomicznem. Obrady kongresu zakończy przemówienie Riegera o sytuacji politycznej.

* Według uroczystych zapewnień korespondenta *Pest. Lloyda*, wniosek szkolny ks. Liechtensteina nie przyjdzie i w jesiennej sesji Rady państwa pod jej obrady. Wprawdzie rząd radby wszystko uczynić ze swej strony dla księcia-wnioskodawcy, atoli przeszkody, wyłaniające się dla tej sprawy na każdym kroku, okazują się na razie nieprzezwyciężalnemi. Pominąwszy jednomyślny opór żywiołów niemieckich — tłumaczy rzeczony korespondent — pominąwszy stanowczo odporną dla wniosku tego postawę całego stanu urzędniczego i jeneralicji jak niemniej korpusu oficerskiego, należy inne jeszcze żywioły brać w rachubę. Gabinet Taaffego mógł dotychczas liczyć na pewne czynniki, które atoli ochłódłyby, jeśliby nie zajęły wprost wrogiego stanowiska w obec niego w chwili, gdyby gabinet znalazł się niespodzianie na wodach klerykalnych. W końcu mniema korespondent *Pester Lloyda*, że hr. Taaffemu uda się odroczyć wniosek Liechtensteinowski do sesji zimowej, a to dzięki powoływaniu się prezesa gabinetu na względy *raison d'état*...

* Dzienniki wiedeńskie podnoszą znaczenie bytności arcyksięcia Albrechta w Berlinie i na manewrach niemieckich.

* Leon XIII. rozpoczął, jak dzienniki donoszą, energiczną akcję w celu wywołania manifestacji na rzecz świeckiej władzy papieża. Do nuncjuszów papieskich w Paryżu, Brukseli i Madrycie wyszło polecenie, ażeby starali się o urządzanie wieców podobnych do wiecu fryburskiego. Pierwszy taki wiec katolików belgijskich ma się odbyć w ciągu października w Louvain.

* Termin wyborów do pruskiej izby posłów nie został jeszcze ściśle oznaczony. Przypuszczają wszakże, że rząd poweźmie stanowczą decyję jeszcze przed upływem miesiąca. Zdaje się, że wybory nastąpią z końcem października lub w połowie listopada. Zwołania sejmu należy się spodziewać dopiero w styczniu.

* Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Rzymu, pogłoski o trudnościach etykietalnych z powodu przyszłych odwiedzin cesarza niemieckiego są zupełnie bezpodstawne.

Post przywiązuje do tej bytności wielką wagę polityczną. Podróż cesarza Wilhelma wzmocni sympatję obu zaprzyjaźnionych narodowości, które połączone z ludami Austro-Węgier, dadzą gwarancję postępu ludzkości.

* W dniu 11. b. m. objął Rudolf Benigsen urzędowanie jako naczelny prezydent prowincji Hanowern.

* Z Brukseli donoszą do *N. fr. Presse*: Projekt małżeństwa między następcą tronu włoskiego a księżniczką Klementyną ma wszelkie szanse powodzenia. *Bien Public*, organ klerykalny, miotaz tego powodu gromy potępienia na cały dom Sabaudzki. Crispi, według twierdzenia tego organu, udał się do Friedrichsruhe, by uzyskać u kanclerza poparcie swego projektu.

* Koszut przesłał ks. Hieronimowi Napoleonowi na zaślubiny jego córki z ks. Aosty następujące życzenia: „Stary i wygnaniec, przepaścią odgrodzony od przeszłości, zachowałem wdzięczności uczucie. Były czasy, kiedym miał prawo w imieniu Węgier przemawiać; te czasy minęły. Mogę wszelako zapewnić, że tak, jak ja, wielu Węgrów pamięta, co ks. Napoleon uczynił dla wolności Węgier, i życzenia swoje przy dzisiejszym dniu uroczystym z mojemi łączą".

(Telegramy z innych pism.)

Praga 14. września. Na kongresie autonomicznym będą zdawali sprawę Rieger, Kwiczała i Tonner o położeniu, postępach i zdobyczach Czechów pod względem ekonomicznym i wychowawczym, dalej o powodach przebiegu sporów z Młodoczechami i o rokowaniach z rządem.

Narodni Listy zapewniają, iż Risticz doradza królowi Milanowi tylko separację i zawarcie układu z królową Natalją, a nie rozwód. *(Cz.)*

Buda-Peszt 13. września. Półurzędowy *Nemzet* notuje, mimo zaprzeczenia *Fremdenblattu*, kursującą w tutejszych sferach informowanych pogłoskę jakoby poseł w Monachjum hrabia Deym miał zostać ambasadorem w Londynie w miejsce hrabiego Karolyi'ego. *(Pol.)*.

Berlin 14. września. Walne zebranie tow. wsch. afrykańskiego zwołane na 28. b m. w celu przeobrażenia się na korporację państwową. Na wyprawę z odsieczą uchwaliła dyrekcja 30.000 mrk. Ks. Bismark osobiście popiera wyprawę celem niesienia odsieczy Eminowi paszy i sam prowadzi sprawę zanzibarską. *(Cz.)*

Paryż 14. września. *Bien Public* donosi, iż Crispi prosił ks. Bismarka o pomoc, aby małżeństwo włoskiego następcy tronu z córką króla belgijskiego doszło do skutku. *(Cz.)*.

Bruksela 14. września. *Independance Belge* donosi z Londynu: Anglja wie o tem dobrze, że Emin pasza jest tylko pozorem dla t. z. odsieczy niemieckiej, a idzie Niemcom o zdobycze w strefie równikowej na krańcach Sudanu. Jeżeli Stanley nie zginął, uprzedzi Niemców, zajmując terytorja jezior, gdyż i Stanleya wyprawa była zdobywczą na rzecz Anglji. Jeżeli nie Stanley, to major Bertelot zatknie flagę angielską w tych ziemiach, któremi zarządza Emin dotąd w imieniu rządu egipskiego. Wyścig angielsko-niemiecki w Afryce zaczyna być bardzo interesującym. *(Cz)*.

Bruksela 13. września. Według doniesienia tutejszego *Courier de Bruxelles* odbędzie się w ciągu miesiąca października zgromadzenie belgijskich katolików, aby zaprotestować przeciw sytuacji wytworzonej dla papieża przez najnowsze projekty ustawodawcze rządu włoskiego. *(P. L.)*.

Berlin 15. września. Przybył tu w. książę Mikołaj, powitany na dworcu przez książąt Albrechta i Henryka, oraz przez członków ambasady rosyjskiej. W. książę udał się rano na pole manewrów. Na cześć gości książęcych odbędzie się jutro wielki objad galowy w białej sali zamku królewskiego. *(G. L.)*

Praga 15. września. **Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przyszedł pod obrady projekt banku krajowego Czech. Kapitał zakładowy ma wynosić** 10 miljonów. *(G. L.)*.

Londyn 15. września. Do „Biura Reutera" donoszą z Simli: Wojska afgańskie zdobyły obsadzone przez Isak Khana obwarowania Kamerd Khiczjan i zabrały wielu jeńców, między tymi teścia Isaka Khana. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 15. września. Mówią w kołach dyplomatycznych, że Kalnoky ma dzisiaj udać się do Friedrichsruhe.

Wiedeń 15. września. Arcks. Rudolf wraca dzisiaj do Wiednia.

Wiedeń 15. września. Przybył tu baron Hirsch w celu wprowadzenia w życie swej fundacji dla Galicji.

Berlin 15. września. Konserwatysta Maltzahn został zamianowany sekretarzem stanu.

Mówią, że na życzenie wyższych sfer, zaniechaną została myśl postawienia w Düsseldorfie pomnika Heinemu.

Warna 15. września. Były rosyjski wicekonsul, obecnie zostający tu w służbie niemieckiego konsulatu, insultował, upiwszy się, dwóch bułgarskich podoficerów i zadał im kilka pchnięć nożem, interweniującego żandarma zranił również. Uwięziono go.

Wiedeń 14. września. Giełda wieczorna. Kredyty 315 50.

Wiedeń 15. września. Do *Pol. Corr.* telegrafują z Rzymu, że naganę udzieloną biskupowi Strossmayerowi przyjęto w Watykanie z zadowoleniem.

Buda-Peszt 15. września. Tisza odjechał do Gödöllö celem widzenia się z cesarzem.

Według *Nemzetu* Tisza udaje się do Gödöllö celem przedstawienia cesarzowi kandydata na stanowisko ministra oświaty.

Bruksela 15. września. Pisma klerykalne oświadczają, że jeśli Crispi nowy kodeks karny ostro będzie zastósowywać, papież Rzym opuści, przenosząc swą stolicę gdzie indziej.

Berno 15. września. Imieniem środka i lewicy postawił na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. v. Chlumecky wniosek o wprowadzenie instytucyj gminnych urzędów rozjemczych w Morawji, których zadaniem byłoby pośredniczenie wśród wiodących ze sobą drobniejsze spory. Wniosek ten przekazała izba osobnej komisji.

Londyn 15. września. Wczoraj podjęto z banku angielskiego 600.000 funtów szterlingów w banknotach dla rosyjskiego banku państwowego. Przypuszczają, że skutkiem tego właśnie nastąpiło podniesienie stopy procentowej i zwyżka srebra.

Berlin 15. września. *Nordd. Allgemeine Ztg.* donosi, że ślub młodszej siostry cesarza Wilhelma, księżniczki Zofji z królewiczem greckim, nie odbędzie się prawdopodobnie przed wiosną.

Reichsanzeiger donosi: Cesarz przyjął dymisję sekretarza stanu Jacobiniego, nadając mu równocześnie dziedziczną godność szlachecką. Baron Maltzahn został mianowany sekretarzem stanu w urzędzie skarbowym cesarstwa.

Wiedeń 15. września. Giełda zbożowa z powodu uroczystych świąt żydowskich zupełnie bezczynna.

Wiedeń 15. września. Ks. Adolf Jan Schwarzenberg, członek izby panów, przeżywszy lat 89 zmarł w Frauenbergu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. września 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. S. Romolacz, z Balic. K. Drahnowsky, z Krzeszowic. K. Bartoszewicz, z Krakowa. J. Tropp, z Londynu. A. Mager, z Wiednia. S. Bochyński, z Wiednia. G. Philip, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. C. Godebski, z Paryża. A. Zaleski, Królestwa Pol. W. Gurski, z Sądowej Wiszni. S. Stankiewicz, z Mierzyńca. Dr. J. Dworski, z Przemyśla. Harry-Berte, z Wiednia. M. Gutlohn, z Buda-Pesztu. F. Godebski, z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Biliński, ze Skałatu. W. Gniewosz, ze Złotego Potoka. I. Ramów, z Wiednia. Dr. Filipowski, z Sokala. R. hr. Bniewski, z Poznania. K. hr. Starzyńska, z Rosji. Dr. B. Barabasz, z Belgji.

HOTEL LANGA. A. Broeder, z Podhorcza. I. Eisenstein, z Drohobycza. O. Lieberman, z Drohobycza. N. Lamottesez, z Bukaresztu. L. Heller, z Saaz. E. Rudkiewicz, z Doliny. I. Wartanowicz, z Zazulińca. O. Schumer, z Doluicz.

HOTEL ANGIELSKI. W. Zbyszewski, z Rzeszowa. F. Kobierski, z Czerniowiec. W. Czerkawski, z Sokolic. A. Jasienicki, z Żmigrodu. Dr. M. Fischer, z Stanisławowa. W. Janosz, z Bobrki. W. W m, z Majdanu.

Do dzisiejszego nr. dołącza się cennik towarów kolonialnych handlu Alberta Szkowrona przedtem Królikowskiego we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. września 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje na sztukę ...		
kolej galicyj. Karola Ludwika ...	207 50	211 —
„ lwowsko-czerniowiecko jaska ...	220 50	224 —
banku hipotecznego ...	276 —	280 —
banku kredytowego galicyjskiego ...	— —	216 —
Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 95	100 95
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 50	102 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. ...	93 —	94 —
Towarzystwa kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe ...	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los ...	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. ...	94 50	95 50
Tow. kredyt. galic. ... w. a. ...	90 —	91 50
Listy dłużne na 100 zł.		
... kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	56 —
...	— —	48 —
Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Szczegulne Banku kraj. 5% w. a. ...	100 —	101 —
Pożyczka kraj. ... w. a.	103 25	105
Pożyczka ... w. a.	91 25	92 25
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	26 —
„ Stanisławowa	33 50	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 72	5 82
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ papierowy	1 24	1 26
... niemieckich	59 80	60 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. września 1888 r (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje z pejskie Towarzystwa ...	42 80	43 20
„ węgierskie banku kredytowego	305 75	304 —
„ Banku anglo-austrjackiego	115 —	114 75
„ Unionbanku	217 50	217 50
„ kolei Karola Ludwika	208 75	208 -
„ kolei północnej	247 75	247 50
„ kolei południowej (Lombardy)	102 50	1 7 75
„ Tramwaju	183 —	1?2 —
„ kolei państwowej	2?4 90	254
„ kolei lwowsko-Czerniowieckiej	221 50	221 50
„ kolei węgiersko-północno wschodniej	161 50	161 —
Losy kommunalne wiedeńskie	114 50	145 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	1?4 —	1?4 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	1?4 50	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. ...)	?96 —	1?6 50
Losy regulacji Cisy	184 50	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	235 50	236 50
Renta węgierska złota 4-proc.	100 40	100 15
Akcje Bankvereinu	100 —	100 50
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 26
Renta węgierska papierowa	130 —	—
Akcje kredytowe	314 —	312 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondor	— —	9 66
Berlin, dnia 15. września 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	? 21 —	? 21 -
Akcje austrjackie kredytowe	165 —	165 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 75	83 —
Austrjackie banknoty	167 80	167 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 50	45 50
... pożyczka wschodnia	61 60	62 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	**11·05**
Do Czerniowiec	9·20		9·50	**10·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		**8·40**		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		**5·20**		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	**12·25**	**5·33**	4·03	**4·08**
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	**4·53**	**4·05**	5·05	**12 45**

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 15. września 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7·20—7·80	7·10—7·70	7·——7·70	7·——7·30
Żyto	5·15—5·60	5·——5·50	5·— 5·50	4·35—4·90
Jęczmień	5·50—7·—	4·——6·50	4·——6·50	4·——6·—
Owies	4·50—5·—	5·——5·60	4·80—5·30	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50 10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	10·50—11·—	10·—12 —	10 —11·50	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	22·—26·—	20·—25·—	20·—25·—	21·—25·—
Konicz. biała	32·—35·—	30·—34·—	30·—34·—	31·—35·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 80 do 130·— — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Z powodu świąt żydowskich bezczynność.

Medale zasługi z wystaw lekarsko-przyrodniczych w Krakowie i Lwowie. Świadectwa uznania pierwszorzędnych lekarzy i Towarzystw lekarskich.

Woda Litowa nader skuteczna i powszechnie używana w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Woda Selterska zalecana **w katarach oskrzeli i płuc.**

Woda Bromowa w słabościach nerwowych, jakoto: w migrenie, hysterji, epilepsji, bezsenności i t. p.

WODA VICHY bardzo zachwalana i powszechnie przez pp. lekarzy zalecana. (Grande-Grille i Celestine).

Koncesjonowany Zakład fabryczny Wód gazowych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

przy ulicy św. Gertrudy w Krakowie

poleca 2727

znakomitą **wodę sodową** zwyczajną

przyrządzoną, według uznania Fizyka miasta, na najlepszej wodzie w Krakowie, ze zdrojów przy rogatce Łobzowskiej specjalnie dla fabryki urządzonych, tudzież

Wodę sodową hygieniczną i leczniczą kwaśną

oraz

Wszelkie sztuczne wody mineralne

(tańsze o 50—70% od rodzimych a również skuteczne)

wyrabiane pod kontrolą i według przepisów **Komisji Balneologicznej i Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego w Krakowie.**

Składy w aptekach i większych handlach.

Woda Bilińska zalecana z znakomitym skutkiem we wszelkiego rodzaju katarach, zatuszcze tudzież w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Woda Jodowa przewyższająca wszelkie wody rodzime **jod zawierające.**

Woda z pyrofosforanem żelaza wyborny środek **w bezkrwistości i blednicy.**

Szczawa na wzór znanej powszechnie Giesshüblerskiej.

Dyplom honorowy, medal srebrny i bronzowy c. k. Ministerstwa handlu. — Pięć innych medali zasługi.

KAKAO w proszku (entölt) wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2602

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2710 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

W wyższym Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ

ulica Jagiellońska liczba 7

rozpoczną się zapisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek dnia 29. sierpnia. Otwarcie kursu nastąpi dnia 5. września. Oprócz zwyczajnych ośmiu klas urządzony będzie w tym roku **dopełniający kurs jednoroczny** dla takich uczennic, które już ukończyły nauki w Zakładach 8mio klasowych. Jak w latach poprzedzających tak i w tym roku będą miały pensjonarki rodowite cudzoziemki dla konwersacji w języku francuskim i niemieckim. 2676

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji) 876

poleca swoje

wyroby z tektury dachowej i asfaltu

własnej produkcji

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie **dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie!

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 2710

Sukno jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 760

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm“** w Bernie.

Ogłoszenie przedpłaty.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, przyjmuje przedpłatę na wyciąg fortepianowy (Clavierauszug) z polskim i niemieckim tekstem z opery Władysława Żeleńskiego:

KONRAD WALLENROD.

Cena egzemplarza w drodze prenumeraty, wynosi 6 złr. 2721

Po wyjściu z druku 10 złr.

Wiedeński patent. Fotel rozsuwany „Liebling“

najprzyjemniejsze i najwygodniejsze siedzenie dla odpoczynku do **salonów, werand, ogrodów i dla turystów.** Patentowane urządzenie sprężyn daje zupełne bezpieczeństwo, i część tworząca *Chaiselongue,* może być bardzo łatwo przyprawiona i odjęta.



Rozsyłka wszędzie za zaliczką w 3 do 10-kilowych pakietach. Prospekta gratis i franco. **Fotel rozsuwany 3 złr. osobna wielkość 4 złr.** Część do szezlongu złr. 1·50 i 1·50. Poduszka i wałek do spania 80 ct. i 1 złr. razem. 665

Karol Bayer, Wien, I., Operngasse 7.

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI MUSUJĄCE

Najlepszy środek domowy przeciw niestrawności, leniwemu trawieniu i tegoż skutkom. Używa się przy katarach żołądka i kiszek, cierpieniach wątroby i żółci, anormalnej otyłości tworzeniu się kwasów, przez lekarzy ogólnie polecane. Pudełka po 60 ct. i 2 złr. w aptece rozsyłkowej *Lippmana w Karlsbadzie,* oraz w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu i t. d. 766

Story patyczkowe i dreliszkowe.
Żaluzje.
Parawany i ekramy japońskie.

Jako też wszelkie inne artykuły w zakres dekoracyj pokojowych wchodzące poleca

MAGAZYN TAPET 2555

A. KRZYSZTOFOWICZA

Lwów, plac Halicki liczba 2.

JAN MEISENHELTER

otworzył 2694

Pracownię sukień męskich

we Lwowie

ulica Sobieskiego liczba 30

i wykonuje wszelkie roboty szybko i po cenach jak najumiarkowańszych.

X. międzynarodowy

TARG ZBOŻOWY

we Lwowie

połączony 2700

z wystawą chmielu krajowego

odbędzie się

2. i 3. października b. r.

w wielkiej sali radnej w ratuszu od godziny 10. zrana do 2. po południu.

Magazyn haftów i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej liczba 14,

poleca

w wielkim wyborze i w doborowym guście 2536 a

po cenach umiarkowanych.

Hafty na kanwie, jucie, suknie, pluszu, atłasie, zaczęte i wykończone, hafty sznurkowe (nowość), Włóczki, filozelle, kordonki, jedwabie, bawełny, sznelki, pele, we wszystkich możliwych odcieniach, wszelkie nowości w zakres haftów wchodzące, przybory do szycia, haftu i krawieczczyzny, przyjmuje wszystkie hafty do wykończenia, zamówienia z prowincji uskutecznia bezzwłocznie i jak najdokładniej.

Hotel Centralny

w Krakowie, Plac Matejki.

Nowo urządzony, komfort zagraniczny, wszelkie dogodności, w pobliżu dworca kolejowego, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 2605

Ceny umiarkowane. Restauracja w miejscu.

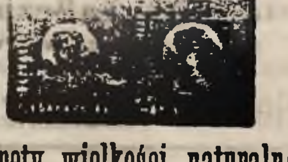
Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najzmyślniejszy

na 642

podarek świąteczny

(Pamiątka po umarłych).



Portrety wielkości naturalnej,

podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr.

Podobieństwo pod gwarancją.

Dostarcza się w przeciągu 10 dni.

Fotografja nie psuje się.

Premiowany Zakład artystyczny

SIEGFRIED BODASCHER,

Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

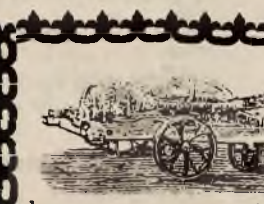
APTEKA

w Przemyślanach

potrzebuje

asystenta. 2708

Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem



honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA

we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

Ogłoszenie licytacji.

L. 6694. 2738

Na mocy uchwały rady miejskiej z dnia 4. września 1888 l. 3292 rozpisuje się niniejszem celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Kołomyi w całym obrębie tejże gminy wyłącznego prawa propinacji wódczanej a mianowicie prawa wyrobu tudzież prawa wyszynku gorzałki, miodu, wiśniaku i maliniaku niemniej prawa wyszynku rumu, araku, śliwowicy, rozolisów, likierów i t. d. wraz z prawem poboru dodatku gminnego od poszczególnionych trunków za bezpłatnem dodaniem lutrowni miejskiej — na dalsze trzylecie t. j. na czas od 1. stycznia 1889 do końca grudnia 1891 r.

PUBLICZNĄ LICYTACJĘ

na dzień 2. października 1888.

Licytacja ta odbędzie się na powyższym terminie w urzędzie miejskim i trwać będzie od godziny 9. rano do godziny 1. po południu.

Oferty pisemne wnosić można do rąk komisji licytacyjnej tylko do godziny 11. przedpołudniem poczem do licytacji ustnej się przystąpi.

Jako cenę wywoławczą ustanawia się za powyższy przedmiot dzierżawny czynsz roczny w kwocie ryczałtowej 43017 złr. a. w.

Licytować można ustnie lub też za pomocą ofert pisemnych, w każdym jednak razie winien licytować chęć mający złożyć jako wadjum 10% ceny wywoławczej w gotówce lub papierach wartościowych do lokowania funduszów pupilarnych przydatnych wedle kursu tychże w dniu licytacji i takowe albo do oferty dołączyć lub też złożyć do rąk komisji licytacyjnej.

Wynik licytacji zawisł od zatwierdzenia rady miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w tutejszym urzędzie miejskim w czasie godzin urzędowych — jak również w urzędach miejskich i innych miast.

Zwierzchność miasta.

Kołomyja dnia 5. września 1888.

Burmistrz:
Asłan.

KWIZDY

Środek do wytępienia szczurów i myszy

„Rattentod“

do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, krzeczków i kretów.

Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.

Prawdziwy do nabycia we Lwowie u **Piotra Mikolascha, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera,** oraz u **J. Hankego** i **A. Hübnera;** także w innych aptekach i droguerjach na prowincji.

Cena 1 sztuki 50 ct. w. a.

Skład główny:

Apteka okręgowa w Korneuburgu

koło Wiednia. 2532 d

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

Kurs 1888—1889 rozpoczyna się z dniem 1. Września. **Nauka gry** na fortepianie w 3 oddziałach. Dla początkujących opłata miesięczna 5 złr. Klasa paralelna 3 złr. Kurs wyższy 3 godzin tygodniowo 10 złr. 2 godzin 7 złr. opłata miesięczna. W klasach paralelnych 6 złr. 2 lekcje tygodniowo 4 złr. Kurs III. do wydoskonalenia gry 15 złr. miesięcznie. Klasa paralelna 8 złr. **Nauka śpiewu** solowego w 2. oddziałach. **Nauka śpiewu** choralnego. Nauka deklamacji i mimiki. Kurs przegotowawczy do występów scenicznych. Nauka zasad muzyki i Harmonji. W wyższym kursie fortepianu i śpiewu udziela naukę dyr. Marek. Kurs deklamacji i mimiki p. R. Żelazowski. Harmonji p. St. Niewiadomski. Każdej nie dzieli egzamina miesięczne wszystkich uczennic. Ćwiczenia wspólne instrumentalne i wokalne bezpłatnie. Bliższe szczegóły podają prospekta i kancelarja szkoły.

---

500 Marek w złocie

jeżeliby **Creme Grolich** nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: piegów, plam wątrobianych, opaleń słonecznych, czerwoności nosa i naskórka i t. p. i nie utrzymała cery młodzieńczo świeżej i lśniąco białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheittera i Spółki. 875

Na sprzedaż

jest drzewostan jodłowy i sosnowy z parceli 51 morgowej do użycia jako materjał budulcowy, 2 mil od Rzeszowa, 10 minut od gościńca i Wisłoka. Projektowana budowa kolei nastręcza dobrą sposobność zbytu materjału budulcowego. 2678

Bliższej wiadomości udziela **Karol Kiselka,** ulica Żółkiewska liczba 90.

Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie

otwiera z dniem 1. października 1888 r.

nowe kursa dla aspirantów:

1. do jednorocznej służby ochotniczej; 2709
2. do szkół kadeckich;
3. na oficerów rezerwy i nieczynnej obrony krajowej;
4. na oficerów pospolitego ruszenia.

Programy gratis i franco.

Wpisy uskuteczniają się od 24. do 28. września r. b. między godziną 4. i 6. po południu.

Emerytowany c. k. kapitan **J. WANICZEK**

Lwów, ulica Akademicka l. 12, I. piętro.



Dobra rada złota warta! — W zdaniu tem tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych.“ W książeczce téj opisaną jest obszernie pewna ilość najlepszych i doświadczonych środków domowych i zarazem nadrukowane są doniesienia szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające wymownie, że bardzo często wystarczają pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chory ma w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych“. Przy pomocy tej zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamówiający książeczkę nie ponosi żadnych kosztów.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¼ ltr.

Marka		Cena
*	zł.	—·70
**	„	—·90
***	„	1·00
1860	„	1·20
1850	„	1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł.	2·50
z r. 1830	„	3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki,** tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten exportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2519

Zawiadamia Sz. P. T. Publiczność, iż w swoim składzie gotowych sukien



Mężkich i dziecinnych

wyrabianych w miejscu, z materjału doborowego, trwale, a nader tanio, zaprowadziła również

Bieliznę mężką

t. j. koszule, kalesony, kołnierze, mankiety i t. p. z pierwszorzędnych fabryk po cenach najprzystępniejszych, niemniej

Bieliznę wełnianą prof. dra Jäegera

Skład komisowy, sprzedaż po cenach fabrycznych.

Wszelkie zamówienia tak na suknie, jak też bieliznę mężką wykonuje sumiennie w jak najkrótszym czasie. Przy łaskawych zamówieniach na koszule uprasza się o podanie wielkości kołnierzyka, przy kalesonach o objętość w pasie i długość tychże.

Z poważaniem

2683 **Zarząd.**

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 2549

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia:

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hanke, Alojzy Hübner, Droguerja ul. Karola Ludwika, Jakób Beiser apt., P. Gailhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GLINIANY: A. A. Helny apt. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Ant. Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. i Leon Rosner. Krzysztofowicz handel materjałów. KROSNO: Jan Łazarowicz. KUJKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.